Nr. 210. We Lwowie, — Środa dnia 12. Września 1888. Rok XXVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
Kwartalnie: do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbji po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 11. września.

Manewry pod Moszoniem (Wieselburgiem) były bardzo nauczające pod względem taktycznym. Poczyniono na nich różne nauczające spostrzeżenia co do karabinów repetjerowych, które będą zużytkowane.

Cesarz nakazał utworzyć pięć nowych ciężkich bateryj dywizyjnych przy 1, 2, 6, 10 i 11 pułkach artylerji, i cztery nowe kompanie piechoty bośniackiej.

Podróż Kalnokiego do ks. Bismarka nastąpić ma najprawdopodobniej d. 27. bm. Kalnoky ma tam zabawić dwa dni.

Ks. Walli przybył wczoraj do Wiednia, był u hr. Kalnokiego, tudzież na galowym obiedzie dworskim, podziękował cesarzowi za nadanie właścicielstwa pułku, a dzisiaj ma z cesarzem pojechać do Bellowaru.

Wczoraj przybył do Wiednia serbski minister skarbu Rakicz.

Czytamy w *Dile*: „Teorja a praktyka! Bracia Słowianie w Czechach, z dr. Gregrem na czele, w teorji strasznie gardłują za wspólnością Słowiańszczyzny, ale w praktyce nawet azbuki słowiańskiej nauczyć się nie chcą. Ruskie gimnazjum lwowskie wydało było niedawno swoje sprawozdanie szkolne do kilku naukowych zakładów czeskich, i rozumie się, adresowało po rusku. Sprawozdania te przeszły szczęśliwie przez ręce pocztowych urzędników czeskich; ale gdy dostały się do „Zlatej Prahy" odesłali je bracia Słowianie nazad z przypiskiem, aby adres łacińskiemi wypisać literami."

Mamy zrobić *Dilu* tę uwagę, że azbuki słowiańskiej nie ma, a jeżeli jest jaka, to chyba tylko głagolityka.

Dziennik Poznański donosi z Warszawy: Jeszcze w r. z. *Warszawskij Dniewnik* umieszczał artykuły o dzieciach z tak zw. małżeństw mieszanych i domagał się aby tam dzieci, które mają matkę Polkę a ojców prawosławnych, osobnej kontroli i opieki cerkiewnej, motywując potrzebę tem, że matki Polki polonizują te dzieci i nie pozwalają im zostać z przekonań „rosyjskiemi". Zresztą nie nowość to, że Rosjanie uznają nasze kobiety za nader przywiązane do idei polskiej. Bądź cobądź — rzecz smutna dla nas — małżeństw mieszanych jest dość, szczególnej w drobnej sferze urzędniczej i małomiejskiej. Rząd, który zachęcał prawosławnych dawniej do zawierania małżeństw z katoliczkami, zdaje się w ostatnich czasach zmienił swe opinie, tak przynajmniej wnosić należy z świeżego rozporządzenia ministra względem wojskowych. Rozporządzenie to opiewa, iż każdy oficer, który jest żonaty z katoliczką (to znaczy z Polką), nie ma przyszłość korzystać pod względem awansu służbowego z tych tylko praw, jakie przysługują osobom obcych wyznań (tj. katolikom i ewangelikom). Dotąd było tak, że powołanie awansowali tylko oficerowie Polacy, teraz zaś do tej kategorji przybywają i Rosjanie, jeśli ich żony są Polkami. Rzecz naturalna, że to rozporządzenie niejednego powstrzyma od małżeństwa mieszanego, co daj Boże, ale tych, którzy już są żonaci, z pewnością zniechęci do służby. Sens rozporządzenia zdaje się jasno wskazywać, iż rząd uznaje oficerów, żonatych z Polkami, za „opolaczonych" i dlatego ich od normalnej drogi awansowania usuwa.

Innem, równie świeżem rozporządzeniem, jest informacja dla dowódców, aby oficerów Polaków, którzy w Królestwie są na służbie, przesuwać w krótkim czasie w głąb carstwa, a na ich miejsce przysyłać Rosjan, tak, aby armia na zachodniej granicy miała tylko oficerów Rosjan.

Wychodząca w Berlinie *Militärische internationale Revue* ogłasza w ostatnim numerze list z nad granicy galicyjskiej, datowany z Brodów, a omawiający sytuację wojskową tamtejszą. Czytamy tam między innemi: „Tu nad granicą rosyjską zdarza się mało, coby wskazywać mogło na wybuch wojny, nie jest ona teraz nawet tematem rozmów w sferach inteligencji. Zwłaszcza rosyjskich oficerów opuścił w zupełności ów animusz wojenny, jaki ich opanowywał w ostatnich trzech latach — a to z wielu powodów. Pominąwszy okoliczność, że przez anormalne stosunki dyslokacyjne rozluźniała się karność wojskowa (czego dowodem liczne dezercje, kradzieże i mordy), objawił się nadto nieporządek w administracji, jaką jeszcze zuchowaci starsi oficerowie pamiętają po wojnie krymskiej. Skutkiem tego liche zaopatrzenie wojska, a w dalszem następstwie złe stosunki sanitarne, niepotrzebne rekwizycje i kontrybucje, i *last not least* — powątpiewanie o możliwym sukcesie."

Wiedeńska *Stara Presse* podnosi artykuł *Nowosti*, w którym dziennik rosyjski mówił o porozumieniu Austrji z Rosją i twierdził, że Austrja winna pierwszy zrobić krok. *Presse* kończy oświadczając: niech Rosja powie jasno, czego chce w Bułgarji, a może porozumienie stanie się możliwem.

Podczas teraźniejszych rosyjskich manewrów mają być wykonane po raz pierwszy próby zastosowania konserw do żywienia żołnierzy i koni. W tym celu delegowano profesora uniwersytetu petersburskiego, Dobrosławina.

Na jesiennej sesji Rady stanu wniesiony będzie pod obrady projekt ustawy równouprawniającej nieślubne dzieci z mężczyznami w prawie spadkowem. Dotąd bowiem w Rosji córki dziedziczą tylko czternastą część majątku rodziców, a po braciach, jeżeli są inni żyjący bracia, nie dziedziczą wcale.

Dyrekcja wrocławskiego okręgu kolejowego wniosła prośbę o znaczne pomnożenie parku maszynowego i wagonowego. Dyrekcja motywuje to znacznie zwiększonym ruchem, który w stosunku do roku poprzedniego jest blisko o milion tonn większy. Ministerjum wniesie w sejmie odpowiedni projekt. Dobrze poinformowani twierdzą jednak, że chodzi tu o względy strategiczne.

W czasie przyjazdu ces. Wilhelma do Dąbrówki na manewry, pomiędzy witającymi go był także poseł Dziembowski.

Być może, że w dniu wizyty w Watykanie ces. Wilhelm oficjalnie zmieni mieszkanie, i z Kwirynału przeniesie się do pałacu Capranica, gdzie mieszka Schlözer, poseł pruski przy Watykanie.

Fryburski wiec katolicki złożył osobną komisję dla sprawy rzymskiej, którą Windthorst zaznaczył jako jądro odbytych obrad. Komisja ta, a następnie wiec przyjęły na posiedzeniu, tłumnie zapełnionem, następujące rezolucje: 1) Walne zgromadzenie wyraża ponownie przekonanie, że przywrócenie terytorjalnego zwierzchnictwa Stolicy św. jest niezaprzeczoną potrzebą dla samodzielności tejże i dla jej pełnej wolności i niezawisłości w zarządzie Kościoła, i że wszelka od Boga ustanowiona władza świecka działa w dobrze zrozumianym własnym interesie i w celach przywrócenia zachwianego porządku społecznego, jeżeli podniesione pod tym względem przez Ojca św. prawne wymagania skutecznie popiera. 2) Walne zgromadzenie ubolewa szczególnie nad najświeższemi rozporządzeniami rządu włoskiego przeciw Stolicy św., przedewszystkiem nad postanowieniami nowego włoskiego kodeksu karnego, który bezpośrednie prawa duchowieństwa włoskiego, a pośrednio prawa Stolicy apost. narusza, i przyłącza się w całej pełni do pisma zgromadzonych w Fuldzie biskupów do Ojca św. z 29. sierpnia r. b., wyrażając zarazem episkopatowi za tę potężną inicjatywę najgorętsze i najgłębsze podziękowanie. 3) 35te walne zgromadzenie katolików niemieckich składa wyraz najserdeczniejszego podziękowania za szczególnie łaskawe przyjęcie przez J. Ś. papieża Leona XIII. pielgrzymów niemieckich.

Rażącym kontrastem do obrad katolików w Fryburgu stał się zjazd t. z. starokatolików w Heidelbergu, na który przybyło zaledwie 200 osób. podczas kiedy we Fryburgu było przeszło 6000 uczestników. Celem skonsolidowania starokatolickiej sekty uchwalono połączyć się ze starokatolikami w Holandji, Szwajcarji i Austrji, i w przyszłym roku urządzić wielki kongres wspólny.

Wczoraj rozpoczął Carnot swoją objażdżkę po miastach Normandji od Cherbourga. Jutro uda się wraz z eskadrą Kaletańską do Hawru, następnie do Rouen, gdzie odbędzie się rewia 3. korpusu. Powróci do Fontainebleau 15. b. m.

Ośmnasta rocznica trzeciej republiki przeszła spokojnie.

Monarchista Cornely proponuje, aby 17 deputowanych konserwatywnych złożyło swoje mandaty — tym sposobem chce stworzyć rządowi kłopot i zmusić do rozwiązania Izby.

Książę Hieronim Napoleon odrzucił warunki pogodzenia z synem Wiktorem, żądając, aby tenże pierwej stanowczo zrzekł się pretendentury za życia ojca. Książę Wiktor nie będzie proszony na ślub ks. Letycji z ks. Aosty.

Paryzka *Nation* publikuje następujący, z końca lipca datowany list pewnego starszego oficera francuskiego z Tonkinu: „Ile smutnych rzeczy miałbym wam do powiedzenia! Ludzie umierają tu jak muchy. Febra leśna zatruwa organizm w ciągu kilku godzin, wycieńcza go i niszczy do ostateczności. Cholera panuje na wszystkich posterunkach wojskowych. Podczas gdy jednak z Europejczyków dotkniętych nią umiera 80–90 prct., to Annamitów dotyka ona bardzo mało, a największa część dotkniętych przychodzi znowu do zdrowia. Personal lekarski jest dla licznych posterunków, rozsianych wewnątrz kraju niewystarczający, postanowiono zatem używać do służby wszystkich 23 lekarzy wojskowych, dopóki komenda marynarki nie dostarczy nowych. Nic tutaj dostać nie można: żyjemy tylko marynowanem mięsem, ptactwo bowiem jest bardzo rzadkie i drogie. Wszystkie dodatki do żołdu okrojono nam. Kochinchina, zrujnowana na sześć lat przez zjednoczenie Indo-Chin, potrafi jeszcze dać sobie radę, jest bowiem bogatą i oddzieloną od tonkińskiej przepaści. Natomiast w Tonkinie kasy są puste i koniecznie potrzeba zdobyć się na jakąś stanowczą decyzję. Jeżeli wojsko nie zostanie zmienione lub wzmocnione, to wkrótce załogi na posterunkach okażą się niedostatecznemi, bo ludzie wymierają w naszych oczach. Ci, którzy obecnie pełnią służbę, chorzy są prawie wszyscy na febrę i niedokrewność, a leżący na nich ciężar staje się coraz dotkliwszym w miarę jak coraz więcej towarzyszy wymiera. Jednem słowem, panuje tutaj zamięszanie bez granic i okropna nędza, której jenerałowie i rezydenci, ogołoceni z pieniędzy i ludzi, zaradzić nie są w stanie."

Francuskie dzienniki ogłaszają następujący komunikat: „W jednej z depesz zapowiedziano pojawienie się artykułu w *Riformie*, który na usprawiedliwienie zachowania się włoskiego rządu w Massawie podaje, iż tenże zachował się wobec Francji bardzo uprzejmie, albowiem nie przyjął protestu włoskiej Izby handlowej w Tunisie przeciw zaprowadzeniu nowych podatków. Na to zauważamy, iż Włochy czynią niesłusznie, jeżeli swe zachowanie się w tej sprawie przedstawiają jako grzeczność dla nas uczynioną. Rząd włoski trzymał się tylko traktatu, który w r. 1868 z rządem beja zawarł. Według tego traktatu włoscy poddani co się tyczy taks i podatków podlegają tym samym przepisom, co i poddani innych mocarstw."

Powołanie się na traktat, który Włochy w roku 1868 z bejem Tunisu zawarły, a który Francja po objęciu protektoratu uznała, i to w nocie półurzędowej. nastąpiło w bardzo stosownym czasie. Wskazuje ono bowiem, iż rząd rzeczypospolitej nie zamyślał traktatu tego wypowiedzieć, albo jeżeli się z tym zamiarem nosił, to go zarzucił.

Rzymska *Tribuna* wywodzi, że Włochy dla uzupełnienia równowagi muszą zająć jakiś punkt na morzu Śródziemnem; wybór miejsca i chwila akcji pozostawione są przyszłości.

Debaty twierdzą, że Nigra, ambasador włoski we Wiedniu, otrzymał był polecenie, zrobienia jeszcze jednego kroku, aby skłonić dwór wiedeński do odwiedzenia Rzymu. Znane oświadczenia *Fremdenblattu i Polit. Corr.* świadczyłyby, że krok ten nie odniósł skutku.

Ajenci *Timesa* głoszą, że zebrali nowe dowody do procesu przeciw Parnellowi; Irlandczycy zaś głoszą, że stanie świadek, który zezna, że jest autorem falsyfikatów, publikowanych w *Timesie*.

Wiarogodne doniesienia z Bukaresztu zapewniają, że posłowie rosyjski i francuski wspólnie agitują przeciw królowi Karolowi. Ks. Kuza, który nagle wypłynął jako pretendent do tronu, nie jest rodzonym, ale adoptowanym synem byłego władcy Rumunii.

Nordd Allg. Ztg. broni prasy niemieckiej przeciw zarzutom gazet rosyjskich w sprawie królowej Natalii, wywodząc, że Natalia jest nieprzyjaciółką Niemiec. Niemcy nie przedsiębrały wprawdzie przeciw niej kroków dyplomatycznych w Belgradzie, nie mają atoli powodów do jej bronienia.

W urzędowych kołach bułgarskich z oburzeniem odpierają twierdzenie rosyjskie, jakoby sąd wojenny w Tetewen z polecenia rządu także politycznych przeciwników obecnego rządu, którzy żadnej nie mają na sobie winy, traktował jako rabusiów. Jeżeli rosyjskie dzienniki na liście skazanych znajdują nazwiska ludzi, którzy są znani jako nieprzyjaciele teraźniejszego rządu bułgarskiego, może co najwięcej wyprowadzić z tego konkluzję, że się i polityczni nieprzyjaciele Rosji znajdowali między rabusiami, na których wydał wyroki sąd wojenny z żadnej strony nieinspirowane, tylko na ustawach oparte.

Rząd bułgarski zezwolił na powołanie synodu, który nie zbierał się już od dwóch lat. Proces Rizowa, redaktora jednego z opozycyjnych pism, rozpoczął się wczoraj wśród ogromnego udziału ludności. Jutro odjeżdża do Pesztu i Wiednia komisja wojskowa celem zakupienia 1.2000 koni. Szef sekcyjny w ministerstwie skarbu, Znatkow, wyjechał do Belgradu, dla rozpoczęcia rokowań w sprawie zawarcia serbsko-bułgarskiego traktatu handlowego.

W Sofii w dawnym ratuszu otwarty zostanie teatr bułgarski dla pielęgnowania czystości języka. Rada miejska zawotowała roczną subwencję 50.000 franków.

Z powodu, że władze tureckie nie uznawały dotąd pieczęci i stempli bułgarskich na przesyłkach pocztowych z Rumelii, rząd bułgarski zagroził, że pocztę przewożoną teraz koleją, oddawać będzie nie tureckim władzom, lecz konsularnej poczcie austrjackiej. Wskutek tej groźby Turcja ustąpiła i już poczta rumelijska jest traktowaną jak bułgarska.

Paryzka „Ajencja Havas" z d. 7. bm oświadczyła: „Według depeszy *Timesa* z Zanzibaru, handlarze niewolników prowadzą swój handel pod kupiecką banderą francuzką. Rząd francuzki ma dotychczas w tym względzie tylko nieurzędowe wiadomości, i sądzi, że są one mylne. Wszelako uznał za słuszne, dochodzić prawdy tych wiadomości i natychmiast polecił swoim ajentom na Madagaskarze ściśle zbadać tę sprawę".

Tymczasem donoszą dzisiaj z Zanzibaru, że d. 8. bm. wysadził tam na ląd 80 niewolników statek, zaopatrzony w papiery francuskie i pod flagą francuską. Z Lindi donoszą, że ztamtąd prowadzi się regularny handel niewolników do Madagaskaru statkami, na których powiewa flaga francuska, w skutek której to okoliczności angielskie krążowce przeszkodzić temu nie mogą.

Twierdzenie to jest mylne. Okręta wojenne każdego państwa mają prawo zatrzymać i zabrać każdy statek, bez względu na jego flagę, jeżeli jest podejrzany o przewóz niewolników.

W Izbie posłów Stanów Zjednoczonych postawił Powderley wniosek względem ustanowienia w Europie konsularnych ajentów emigracyjnych. Każdy chcący emigrować do Stanów Zjednoczonych, musiałby się o trzy miesiące pierwej wystarać o wizę takiego konsula.

Sprawy sejmowe.

Klub środka odbył wczoraj popołudniu posiedzenie w b. licznym komplecie. Omówiono porządek dzienny następnego posiedzenia sejmu i uchwalono głosować za wnioskiem komisji drogowej (sprawozdawca p. A. Czaykowski), który wniosek ks. Siczyńskiego odsyła Wydziałowi kraj. do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji.

Następnie mówiono o sprawie propinacyjnej. Rozprawę tę odroczono, aż przedłożenie rządowe wniesionem zostanie.

Klub zajmował się także kwestją, czy jest pożądanem, aby sesja obecna dłużej trwała, lub czy wypada przyspieszyć otwarcie nowej sesji. Nowo wybrany poseł przemyskiej ziemi, ks. Adam Lubomirski, został przyjęty na członka klubu.

W sprawie kulparkowskiej, która na ostatniej sesji sejmowej tyle wywołała wrzawy przedłożył Wydział krajowy sejmowi obszerne sprawozdanie.

Przedewszystkiem zestawił Wydział, za cały ośmioletni czas urzędowania obecnego dyrektora zakładu kulparkowskiego dr. Neussera, wszystkie wypadki gwałtownej śmierci lub uszkodzenia cielesnego, na przystawionych do zakładu chorych, tak w chwili ich dostawienia jak i w czasie pobytu w zakładzie. Z zestawienia tego okazuje się, że dyrektor donosił prokuratorji i sądom 103 razy o uszkodzeniach cielesnych na chorych przystawionych do zakładu, 26 razy zaś o takichże uszkodzeniach, dokonanych w samymże zakładzie, czyto przez chorych samych, czy przez innych obłąkanych, czy w końcu przez służbę dozorującą.

Wypadków ostatniego rodzaju jest siedm. W dwóch wypadkach nastąpiła tylko administracyjna kara, t. j. bezzwłoczne wydalenie. gdyż sądy nie miały podstawy do wydania wyroku. W pięciu wypadkach zapadły wyroki na 2-dniowy, 6-dniowy, 14 dniowy, 1-miesięczny i 3-miesięczny areszt. Ostatni ten wyrok zapadł właśnie w sprawie uszkodzeń cielesnych, który poniósł ś. p. Izydor hr. Dieduszycki. O wypadku tym czytamy w sprawozdaniu Wydziału kraj. co następuje:

„Nareszcie w roku 1887 w nocy z dnia 17. na 18. grudnia zaszedł smutny i nieszczęśliwy fakt połamania żeber choremu na szaleństwo gwałtowne z porażeniem zostającemu na I. klasie Izydorowi hr. Dieduszyckiemu, przez dozorcę Piotra Dingę. Lekarze oddziałowi skonstatowali złamy żeber dopiero dnia 28. grudnia, a dyrektor zakładu zawiadomił prokuratorję p. o nieszczęściu pismem z dnia 28. grudnia l. z. 6.621. Szefa zaś dep. V. ustnie w dniu 30. grudnia. Prokuratorja poleciła sądowi wdrożyć śledztwo przeciwko dozorcy, nie znalazła jednak podstawy do wytoczenia dochodzenia lekarzom zakładu. Sąd krajowy wyrokiem z dnia 7. kwietnia 1888 uznał dozorcę Piotra Dingę winnym przekroczenia przeciw bezpieczeństwu życia z §. 335 k. k. i zasądził go na karę aresztu przez 3 miesiące.

„W aktach tej sprawy, które na żądanie Wydziału krajowego sąd kraj. uprzejmie nam udzielił, znajduje się metryka chrztu Piotra Dingi, jego karta legitymacyjna, wydana przez starostę w Kamionce z dnia. 17. listopada 1885, świadectwo zachowania się wzorowego Dingi, pomocnika introligatorskiego, wydane przez zwierzchność gminy Kozłowa 11. czerwca 1887 i książeczka służbowa wystawiona w urzędzie gminnym miasta Kamionki Strumiłowej w dniu 27. lipca 1887. Cztery te dokumenta złożył Dinga w kancelarji zarządu kulparkowskiego w chwili, kiedy się do służby na posługacza zgłosił. O tem, że Dinga był już dawniej kilkakrotnie sądownie karany, dowiedział się sąd krajowy po przeprowadzonej korespondencji od różnych innych sądów, na co są dowody w aktach sądowych.

Do protokołu z dnia 21. lutego 1888 r. zeznał w sądzie świadek dr. Opolski dosłownie: „że

---

14)

MIŁOŚĆ JESIENNA.

Przez Andrzeja Theuriet.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— To wesele — rzekła, zwracając się ku Filipowi z uśmiechem w zalotnym wzroku — Idą do Angon.. Chodź pan prędko zobaczyć, panie Desgranges.

Oparł się o parapet okna i przypatrywał razem z Marjanetą pochodowi weselnemu, idącemu powoli środkiem drogi.

Panna młoda, którą rozróżnić można było po pomarańczowym kwieciu, zdobiącym jej głowę, i pan młody, w czarnej kurtce, szli na czele orszaku. Młoda kobieta, świeża, o delikatnej, choć smagłej cerze, mogła mieć lat 24 do 25; mąż, barczysty, silny, lecz dojrzały, miał z 50. Źle ostrzyżona broda, wysoki kapelusz, niewygodne nowe ubranie, czyniły go jeszcze starszym. Za nimi krewni i zaproszeni, mężczyźni i kobiety, szli poważni, wyprostowani i niezgrabni w nowych odświętnych ubraniach, patrząc prosto przed siebie i zaledwie ośmielając się rozmawiać, zmieszani wywołaną ciekawością przybiegłych sąsiadek i drwiących po cichu z różnicy wieku nowożeńców.

Gdy przybyli pod okno, w którem panna Diosaz stała z Filipem, pan młody sztywny i uroczysty uchylił kapelusza, gdy panna młoda, onieśmielona, spuściła oczy i zarumieniła się.

Marjaneta zrozumiała uczucie zażenowania, jakiego musiała doznawać ta para, śledzona przez mniej lub więcej nieprzychylne spojrzenia. Chcąc przebaczyć sobie własną ciekawość, skinęła nowożeńcom przyjaźnie głową i swym czystym melodyjnym głosem zawołała:

— Szczęść Boże!

— Dziękuję, panience! — wyszeptała młoda kobieta, wdzięczna za serdeczne życzenie, które ją ucieszyło nieco po drwinach, jakich była dotąd przedmiotem.

Poczem goście weselni oddalili się, wymuszeni i poważni w świątecznych i pstrych ubraniach, rażących silnie wobec prostoty krajobrazu.

Na widok tej defilady obudził się w Filipie bulwarowy Paryżanin, umiejący we wszystkiem odnaleźć śmieszne strony, wszystko przynieść w ofierze chętce drwinkowania.

— Życzyła pani szczęścia nowozaślubionym — rzekł do Marjanety, gdy ostatnia para znikła na zakręcie drogi; — zdaje mi się, że to zakrawa nieco na ironię?

— Czemuż? — zapytała, szeroko otwierając oczy, młoda dziewczyna — dlaczegóżby panna młoda miała złą stronę upatrzeć w szczerze wypowiedzianem życzeniu?

— Szczerze? Pani na serjo myślałaś to, co rzekłaś?

— Nie mówię nigdy tego, czego nie myślę.

— I pani jest przekonaną o możliwości szczęścia, któregoś im życzyła?

— A cóż w tem jest niemożliwego?

— Szczęść Boże! — powtórzył z pewną goryczą; — pytam się pani, jakie szczęście może czekać tę dziewczynę, zaślubioną o tyle starszemu człowiekowi? Ona zdaje się mieć lat około 25, gdy pan małżonek dochodzi do pięćdziesiątki... Odpowie mi pani. że na wsi kobiety starzeją się szybko; lecz jeżeli płeć piękna dojrzewa przy pracy, nie sądzę, ażeby taż praca odmładniała i czyniła piękniejszą płeć brzydką. Za lat 10, ta różnica wieku będzie jeszcze widoczniejszą i bardziej rażącą.

— Jeśli się kochają, to nawet nie spostrzegą tego.

— Czy jesteś pani pewną? Ostatecznie, przypuśćmy, że miłość ich dziś jest zaślepioną. Nie zapobiegnie to wszelako temu, że starość szybkim krokiem zbliżać się będzie ku jednemu z nich, wraz z całym swym niedołęztwem i upadkiem. Niepodobieństwo, aby kobieta zachować mogła złudzenia, gdy ujrzy męża złamanym, pokrytym zmarszczkami i siwizną.

— Sądzi pan, że kochamy ludzi jedynie dla ich urody, młodości i zewnętrznych przymiotów?... To byłoby bardzo smutne!

— Rzeczywistość jest zawsze smutną... Szczęściem — dodał z uśmiechem — jesteś pani jeszcze zbyt młodą i niedoświadczoną, ażeby widzieć rzeczy we właściwem świetle.

— Wiem o tem, że nie mam wiele doświadczenia, ale według mego zdania, miłość jest wszystkiem; kobieta 25-letnia może być szczęśliwą z człowiekiem 50-letnim, jeżeli go wybrała z własnej woli i jeśli serca ich rozumieją się.

— Skoro się jest młodym, wierzy się we wszystko; myślę jednak, że zmienisz pani zdanie, gdy przyjdzie kolej na twoje zamążpójście.

— O, ja — odrzekła, potrząsając głową — nie wyjdę nigdy za mąż: wstąpię do klasztoru.

— Do klasztoru? co za myśl! — wykrzyknął Desgranges — i dlaczegoż to pani nie wyjdzie za mąż?

— Bo... bo będę niezawodnie bardziej wymagającą w wyborze, niż mam po temu prawo... Jeżeli do dwudziestego piątego roku nie znajdę mego ideału, wstąpię do klasztoru, gdzie się chowałam... Wcale w nim źle nie jest, spędziłam tam dwa lata bardzo przyjemnie.

Filip słuchał młodej dziewczyny ze zdziwieniem i niedowierzaniem. Dotykała ona tych delikatnych kwestji z tak zuchwałą śmiałością, że ta śmiałość właśnie wydawała mu się podejrzaną. Opanował go nagły sceptycyzm. Zapytywał siebie, czy nie było w tem jakich figlarnie zastawionych sideł; czy Marjaneta, sprytniejsza od niego, nie odgadła przypadkiem najskrytniejszych uczuć i czy nie chciała go zmistyfikować. Lecz przekonanie, z jakiem mówiła, jasne jej spojrzenie broniły sprawy na korzyść szczerości. Zresztą ona byłaby niezdolna do podobnej rachuby. „Nie" — mówił Filip do siebie — „wypowiada swe myśli z całą naiwnością, jakby rozmawiała ze swym ojcem. Nie ma w niej cienia kokieterji, a zresztą gdyby przypuszczała co się we mnie dzieje, nie mówiłaby tak otwarcie. Jestem jej zupełnie obojętny. Właśnie to tej obojętności i zaufaniu, jakie wzbudza w niej stanowisko człowieka dojrzałego i siwiejącego, niestety, zawdzięczam to szczere wyznanie wiary". Te rozmyślania upewniały Filipa o prawdziwości myśli młodej dziewczyny, lecz jednocześnie zasmucały go i upokarzały. „Ja się już nie liczę — myślał ze smutkiem — przeszedłem do kategorji dobrodusznych i bezpiecznych powierników, którym można wszystko już powiedzieć.

Stał się nagle małomówny i spochmurniał. Marjaneta zauważyła to, i sądząc, że jest zmęczony lub znudzony, wyszła z nim do ogrodu, ażeby rozerwać go, zanim dadzą kolację. Oprowadzała go po alejach, kazała mu się zachwycać wspaniale rozwiniętemi rożami, niedojrzałemi jeszcze brzoskwiniami, i reszta po południa zeszła, spokojnie, na poufałej gawędzie, wśród powolnej przechadzki pod cieniem drzew. O zmroku zasiedli do kolacji, przygotowanej starannie przez Petronelę, która sama też im usługiwała; stara służąca z zadowoleniem artysty asystowała przy spożywaniu potraw, które z takiem zamiłowaniem przyrządzała.

Ani doskonałe jedzenie, ani uprzejmość Marjanety nie zdołały rozchmurzyć Filipa. Pozostawał ciągle pod wrażeniem przykrych rozmyślań, jakie opanowały go w gabinecie Diosaz'a. Po kolacji młoda dziewczyna usiadła z gościem na tarasie; melancholijne usposobienie jego wszakże nie ustąpiło. Marjanetą samą, zniechęconą próżnemi usiłowaniami, owładnął smutek. Stanowczo — myślała — nudzi się w Vivier; niezawodnie dlatego użył pierwszego lepszego pozoru, aby przenieść się do Toron. Siedząc na końcu ganku, z głową nawpół zanurzoną w gałęziach powoju, wodziła oczami za Filipem, przechadzającym się z cygarem w ustach i troską na twarzy. „Tęskni za Paryżem" — myślała Marjaneta — „a może ma żal do mnie, że jestem przyczyną tej tęsknoty?"...

Zmrok zapadł, wody jezior przybierały barwy zielonawo-niebieskie, a na tle jeszcze jasnego nieba pierwsze gwiazdy migotały blado w złotawem świetle zachodzącego słońca. Dzwony miejskich kościołków zwoływały na Anioł Pański, a dźwięki ich płynęły daleko, aż po za jezioro. Grzbiety gór tonęły w ciemno błękitnem blasku, a linie szczytów ich delikatnie zarysowywały się na czystym lazurze nieba. Ptaki umilkły, a w tej ciszy nadchodzącej nocy, gasnące dźwięki modlitwy zastępowała inna tajemnicza muzyka: przytłumione trele świerszczów, brzęczenie owadów i plusk świeżej wody o wybrzeża skaliste. Nagle z poza urwistych szczytów Forclazu wypłynął na widnokrąg księżyc w pełni, i wzniósł się powoli, przyćmiewając swym blaskiem drżące na horyzoncie gwiazdy. Pogrążoną w cieniach część jeziora oblały promienie, pokrywając ją srebrzystemi bruzdami od brzegu do brzegu, jak olbrzymia siatka o skrzących się oczkach. Krajobraz cały, w tem błękitnem świetle przybierał czarodziejski widok. Wzgórza Trélod, podobne do olbrzymich fal zastygłych, łączyły swe podwójne grzbiety w czarną, tajemniczą masę, a dalekie zarysy gór ze swemi połamanemi, nakształt stopni i korytarzy stokami, tonąc we mgle opalowej, zdawały się być drogą, wiodącą do krain elizejskich. A w harmonijnej ciszy tej księżycowej nocy, z głębi oddalonego wąwozu Entrevernes, unosił się przeciągły i melodyjny głos wieśniaka, jak sielska pieśń zachwytu na cześć gwiazd i księżyca.

(C. d. n.)

lekarze zakładu najstaranniejszą otoczyli chorego opieką lekarską i bardzo obszernym dozorem i że wszelkie czynili starania wskazane chorobą Izydora hr. Dzieduszyckiego". W orzeczeniu zaś stwierdzają lekarze sądowi dr. Gostyński i dr. Feigel, że: „śmierć nastąpiła wskutek obustronnego rozległego zapalenia płuc i opłucnej" — że złamy żeber ze śmiercią chorego nie stoją w żadnym przyczynowym pośrednim lub bezpośrednim związku, że jest zupełnie wiarogodnem, że lekarze usiłowali skonstatować badaniem złamy żeber i przez kilka dni usiłowania te wobec niepokoju chorego stały się nadaremne". „Okoliczność, czyli zmarłemu założono lub nie i jaki opatrunek, była dla gojenia się złamów i przebiegu choroby jego zupełnie obojętną".

Niezależnie od śledztwa sądowego uchwalił Wydział krajowy w dniu 2. stycznia 1888 r. wytoczyć z powodu nieszczęśliwego wypadku, jaki dotknął Izydora hr. Dzieduszyckiego, śledztwo dyscyplinarne lekarzom zakładu kulparkowskiego a mianowicie dyrektorowi dr. Neusserowi, prymarjuszowi oddziału mężczyzn dr. Dobińskiemu i sekundarjuszowi tegoż oddziału dr. Laśkiewiczowi w kierunku zaniedbania obowiązków służbowych.

Śledztwo dyscyplinarne wykazało, co także śledztwem sądowem potwierdzonem zostało, że chory ten przyjęty do zakładu na I. kl. w dniu 13. grudnia 1887 umieszczony został w osobnym pokoju na 1 piętrze, dostawszy do posługi osobnego dozorcę. Chory zachowywał się zaraz w pierwszych dniach gwałtownie, obił dwóch dozorców jednego po drugim, tak, że już na trzecią noc przeniósłszy chorego do innego pokoju, dodano mu dwóch dozorców, którzy przy nim naprzemian czuwać mogli. W nocy 17. na 18. grudnia około 11 godziny, kiedy posługacz Sup spał, a dozorca Diuga, który miał czuwać, zdrzemnął się na łóżku, chory zerwał się z łóżka i chwycił Diugę za gardło. Dozorca jednak przemógł chorego, rzucił go na łóżko i przygniótł piersi prawdopodobnie kolanem. Wtenczas dopiero zawołał na drugiego dozorcę Supa słowy: „Czego śpisz, kiedy mnie hrabia chce udusić", a gdy zbudzony widząc hr. leżącego na łóżku i przykrytego kołdrą, którą Diuga rękami na ramionach chorego przytrzymywał powiedział: „Jak cię może dusić, kiedy leży na łóżku", Diuga odpowiedział „Ja mu już dosyć dałem". Pełniący tej nocy służbę kontrolną starszy dozorca Chominiec, przechodzący przez przyległą salę, słysząc że chory jest niespokojny, wstąpił do pokoju, a wezwany przez dozorców, raportował o zajściu nadzorcy służby Krogulskiemu, a ten wezwał dr. Laśkiewicza.

Na drugi dzień zakazywał Diuga Supowi, ażeby o zajściu w nocy nikomu nie wspominał „Bo byłby za to kryminał". Tego samego dnia, tj. 18. grudnia chory skarżył się przed starszym dozorcą Balickim: że go „Diuga w nocy tak pobił, iż mu się zdaje, że mu nawet żebra połamał". Balicki doniósł o tem dr. Laśkiewiczowi, a ten dr. Dobińskiemu i dyrektorowi Neusserowi.

Usiłowane badania przez lekarzy w tym i następnych dniach nie doprowadziły do skonstatowania złamu żeber, aż dopiero w dniu 28. grudnia.

Taki był przebieg faktu uszkodzenia cielesnego hr. Dzieduszyckiego, wykazujący, że sprawcą nieszczęścia był posługacz Diuga.

Co zaś do pytania: czy w smutnym tym wypadku nie zaszło zaniedbanie obowiązków służbowych ze strony lekarzy zakładu, śledztwo daje następujące odpowiedzi: Dla czego złamy żeber zostały dopiero dziesiątego dnia po uszkodzeniu skonstatowane? Dyrektor dr. Neusser zeznaje: że „chory w żaden sposób nie chciał się dać zbadać, a oględziny zewnętrzne nie okazywały żadnych szczegółowych objawów chorobowych, sam próbowałem przez przyłożenie ręki na miejsce bolesne lewego boku przekonać się, czy są uszkodzone żebra, lecz chory odtrącał rękę i badać się nie dał. Od użycia środków przymusowych w celu dokładnego zbadania odstąpić musiałem, sądząc, że jeżeli jakie uszkodzenie cielesne jest, wtedy użycie siły przy szamotaniu się chorego, mogłoby niekorzystnie oddziałać zietylko na stan umysłowej choroby, lecz także na samo uszkodzenie".

Dr. Laśkiewicz zeznał, że badania kilkakrotne wykazywały tylko bolesność w okolicy niektórych żeber, złamania zaś wówczas nie wykryliśmy, bo nie było nigdzie ani ruchomości, ani uginania się, a tem mniej tarcia. Opukiwanie i osłuchiwanie ani w płucach ani w opłucnej nie wykazały również żadnych zmian chorobowych. Ujemny co do złomu żeber wynik badania kazał nam przypisywać słowom chorego taką samą wartość, jak urojeniom jego, jakoby był bity po różnych częściach ciała, które żadnych śladów nie przedstawiały.

Dr. Dobiński tłumaczy, że „częste badania nie wykryły wcześniej złamu żeber ztąd zapewne w części wynika, iż w pierwszych dniach było tylko naruszenie spoideł chrząstkowych żeber, a przez gwałtowną agitacją i jaktacją chorego, takowe w następnych dniach całkowicie się rozluzowały".

Lekarze sądowi dr. Feigel i dr. Gostyński, do których zdania „jako do wyjaśnień ścisłych i naukowych" przyłączyli się doktorowie Opolski i Sawicki Edward, orzekli: „jeżeli chory jest bardzo niespokojny, wyrywa się, napina mięśnie klatki piersiowej, to badania takie należą do nader trudnych i jak doświadczenie lekarskie poucza, bardzo często bywają bez rezultatu dodatniego, nadto możebnem i zupełnie wiarogodnem jest, że złamania owe zrazu przedstawiały tylko tak zwane nadłamania (infractio), które dopiero w dalszym przebiegu wskutek ciągłych ruchów i szamotania się chorego, powoli powiększały się aż do zupełnego złamania — za czem świadczy i brak wszelkiej wybroczyny około złamów i pod opłucną żebrową, która to wybroczyna w razie nagłego i zupełnego przełamania żeber zwykle się znajduje. Jeżeli do tego dodamy okoliczność, iż chory ciągle podawał wrzekome obrażenia, które badaniem stanowczo można było wykluczyć, to staje się łatwo zrozumiałem, że lekarze zakładowi po bezskutecznem badaniu żeber mogli łatwo utwierdzić się w przekonaniu, że podane złamania żeber są również wymysłem chorego. Jakkolwiek przy nasilnem i dokładnem badaniu można wśród wszelkich warunków wykazać złamy zwłaszcza kilku żeber, to przecież tłómaczenie lekarzy zakładowych w powyższym kierunku jest naukowo usprawiedliwione".

Z tych też powodów Rada Wydziału krajowego nie przypisuje w tym względzie winy lekarzom zakładowym.

Czy dyrektor dr. Neusser nieuwiadamiając prokuratorji państwa natychmiast po wypadku o nieludzkiem obejściu się dozorcy z chorym dopełnił obowiązku wypływającego z postanowienia § 25. instrukcji? Wydział krajowy w tym względzie uznał dyrektora winnym.

Jakkolwiek bowiem nie można było skonstatować złomu żeber ani w dniu wypadku, ani też w następnych dziewięciu dniach, to jednak wiadomem mu było z opowiadania obecnych tudzież z zapisków w historji choroby, że chory czuł dotkliwy ból po lewej stronie klatki piersiowej i miał sińce po ciele, których jedynym sprawcą mógł być tylko dozorca. Tłumaczenie się dyrektora, że nie mając przekonania o rzeczywistem uszkodzeniu nie chciał narażać władz sądowych na wysełanie przedwczesnych komisji, a lekarzy zakładu na kompromitację w razie gdyby komisja uszkodzeń nie wykryła, nie może zaniedbania tego usprawiedliwić, również jak wyczekiwanie pisemnej realacji ze strony opieszałego prymarjusza, gdyż z mocy urzędu winien był dyrektor zawezwać prymarjusza do zdania relacji.

„Czy dozór przy chorym był dostateczny? Na to pytanie śledztwo odpowiada twierdząco. Wedle normy bowiem obowiązującej w zakładzie należy się przydzielić choremu I. klasy jednego dozorcę do wyłącznej posługi; Hr. Dzieduszyckiemu dodano dwóch posługaczy, obok tych doglądał chorego pilnie także starszy dozorca Baliski, który przez czas swej dziesięcioletniej służby zaskarbił sobie uznanie tak ze strony przełożonych jakoteż przychylność chorych.

„Oprócz tego odwiedzali chorego bardzo często tak we dnie, jak i w nocy, dozorca Krogulski, sekundarjusz Laśkiewicz, prymarjusz Dobiński i dyrektor Neusser.

„Że nie umieszczono hr. Dzieduszyckiego w celi furjatów usprawiedliwia dyrektor słowami: „bo tam nie mając takiej opieki, jaką ma na oddziale obserwacyjnym, byłby prędzej uległ chorobie".

„Wydział krajowy z powodu tego wypowiedzenia również jak wskutek licznych skarg dyrektora, że separatki są źle urządzone, bo ciemne, bez powietrza, smrodliwe z powodu źle urządzonych wychodków i niedozwalające dokładnie nadzorować chorego, zarządził komisję, która uznała skargi dyrektora za słuszne i zaproponowała dla usuniecia złego przeróbki, które Wydział krajowy wykonać polecił. Do protokołu tej komisji (LW. 15 561) prosił Dr. Opolski o wyraźne zaznaczenie — specjalnie co do sprawy J. hr. Dziednszyckiego, iż zdaniem jego należy się wyrazić p. dyrektorowi uznanie za to, iż tego chorego nie umieścił — jak właściwie ze względu na urządzenie zakładu uczynić był powinien — w zwykłej separatce, lecz że kierując się szczególniejszemi względami urządził choremu z własnego popędu lepszą separatkę w dużym pokoju jasnym i dał mu do ciągłego czuwania dwóch dozorców".

„Oprócz okoliczności zostających z związku ze smutnym wypadkiem, który dał powód do śledztwa, Wydział krajowy starał się wyjaśnić wszystkie zarzuty, które w wysokim sejmie czy to dyrekcji czy lekarzom, czy też organizacji zakładu uczynione zostały.

„W szczególności zarzut, że dyrektor dr. Neusser zajmuje się przeważnie gospodarstwem i administracją, a właściwy cel zakładu t. j. leczenie chorych na umyśle zaniedbuje, został kategorycznemi oświadczeniami wszystkich świadków zupełnie usunięty. A znajdowali się między pytanymi świadkowie i życzliwi i nieżyczliwi dyrektorowi. Żaden świadek nie potępił obwinionego, a są pomiędzy nimi tacy, o których wiarygodności nawet powątpiewać nie można. Do tych należą przełożona Sióstr Miłosierdzia i dwóch księży kapelanów katolickich, którzy za prawdziwość swych zeznań ręczą słowem kapłańskiem. Wszyscy zeznają, że dyrektor zajmuje się chorymi bardzo gorliwie, pomimo że jest sprężystym i nader czynnym administratorem. Codziennie jest na oddziałach i to kilka razy, często nawet w nocy, pomimo że instrukcja tego od niego nie wymaga, odwiedza chorych, sam ordynuje, przekonywa się czy ordynacje lekarskie bywają wykonywane i czy służba pełni swe obowiązki.

„Że się chorymi szczerze zajmuje, jest dowodem ta okoliczność, iż prawie wszyscy chorzy bardzo go lubią i garną się do niego. Również wszyscy ci świadkowie uznają pogłoskę, jakoby dyrektor oddawał się pijaństwu za potwarz i oszczerstwo. Zaznaczyć się godzi, że Przewielebna wizytatorka Sióstr miłosierdzia p. Juhel z własnego popędu dała świadectwo dyrektorowi wobec marszałka krajowego i szefa dep. V. słowy: że jest wprawdzie żywy, ale ma dobre serce i jest bardzo dobry dla chorych.

„Śledztwo dowiodło, że prymarjusz i sekundarjusz oddziału męskiego nie odbywali zazwyczaj wspólnych wizyt na oddziale, jak to instrukcja wymaga, i że zarządzenia lekarskie bywały przez obu tych lekarzy przez szereg lat zaniedbywane, że nie spisywali historji chorób, i nie przedkładali naukowych sprawozdań rocznych ze swego oddziału, że obchodzenie się doktora Dobińskiego z chorymi niezupełnie było zgodne z instrukcją, a zachowanie się jego pozasłużbowe wobec chorych i posługi nie odpowiada godności stanowiska jakie w zakładzie zajmował, że sekundarjusz dr. Laśkiewicz okazał się w ciągu swojej przeszło dziewięcioletniej służby w zakładzie nieudolnym jako psychiatra, a postępowaniem swojem nie zdobył sobie poważania ani u chorych ani u służby, nareszcie że o wszystkiem tem dyrektor zakładu wiedzieć był powinien, a mimo to nie zarządził żadnych skutecznych środków zaradczych ani też nie doniósł Wydziałowi krajowemu".

Jak nieszczególną była opieka lekarska i stosunki między lekarzami w zakładzie, świadczą następujące dalsze szczegóły dochodzenia:

„Raportem z dnia 20. stycznia r. b. przysłał dyrektor zakładu Wydziałowi krajowemu pismo dr. Laśkiewicza, oskarżające dr. Dobińskiego o otrucie jego i nadzorcy służby Krogulskiego arszenikiem w herbacie. Aczkolwiek ten donos zdawał się być nieuzasadnionym, to jednak Wydział krajowy poczuwał się do obowiązku odesłać tenże do prokuratorji do dalszego zarządzenia. Później dr. Laśkiewicz cofnął w sądzie swoje oskarżenie, skoro się dowiedział, że dr. Dobiński wniósł z tego powodu do prokuratorji również oskarżenie przeciwko niemu o zbrodnię oszczerstwa. Ostatnia skarga także odwołaną została.

„W dniu 3. marca r. b. dr. Laśkiewicz pomimo wyraźnych i kilkakrotnie powtarzanych poleceń dyrektora i zastępcy prymarjusza, ażeby chorym nie zastrzykiwał bezmyślnie morfiny, zastrzyknął pięciu chorym: Lasocie, Berlasowi, Landesbergerowi, Widzowskiemu i Rudkowskiemu zamiast morfiny przez omyłkę atropinę. U wszystkich tych chorych nastąpiły groźne objawy otrucia i tylko szybka i wytrwała pomoc dyrektora i zastępcy prymarjusza, oraz okoliczność, że ci chorzy do zastrzykiwania morfiny (przeciwtrutki atropiny) przyzwyczajeni byli, zapobiegły smutniejszym następstwom. Przed komisją przyznał się dr. Laskiewicz do omyłki, a tłumaczył rozdrażnieniem i gorączką, w jakich od czasu śledztwa pozostaje.

„Po dokładnem i wszechstronnem zbadaniu aktów śledztwa dyscyplinarnego Rada Wydziału krajowego wydała w dniu 28. czerwca r. b. l. 11.741 wyrok po myśli §. 45 ustanowy służby krajowej, udzielając dyrektorowi dr. Neusserowi napomnienie na piśmie za zaniedbanie niektórych obowiązków, określonych instrukcją służbową dla dyrektora (§§. 6, 8, 14 i 25) przez to, że już dawniej nie doniósł Wydziałowi krajowemu o zaniedbywaniu obowiązków służbowych przez lekarzy oddziału mężczyzn, że przelał na prymarjusza prawo i obowiązek przyjmowania służby oddziałowej, że wreszcie nie uwiadomił prokuratorji państwa o nieludzkiem obejściu się dozorcy ze śp. Izydorem hr. Dzieduszyckim zaraz po zajściu.

Prymarjusz dr. Dobiński otrzymał także napomnienie pisemne za niewypełnienie obowiązków służbowych (§§ 8, 10, 22 instrukcji dla prymarjuszów), mianowicie za to, że nie brał udziału przy każdem badaniu chorego, że badania były pobieżne, że nie odbywał wizyt wspólnie z sekundarjuszem, że nie spisywał i nie dyktował historji chorób, że się nie troszczył o wykonanie ordynacyj lekarskich, że pacjentów łżył i chłostał. Z powodu zaś, że tak zachowanie się jego wobec chorych i służby w zakładzie, jak i postępowanie pozasłużbowe, spowodowało utratę należnej stanowisku powagi, a w skutek tego dalsze urzędowanie jego w zakładzie stało się niemożliwe, przeniósł Wydział krajowy dra Dobińskiego w stały stan spoczynku, wymierzając mu na podstawie obowiązujących przepisów należącą się emeryturę.

Sekundarjusza zaś dra Laśkiewicza oddalił Wydział krajowy ze służby na mocy §. 50. 2. ustanowy służby krajowej z powodu udowodnionej nieudolności do pełnienia obowiązków lekarza w zakładzie dla obłąkanych, udzielając mu tytułem odprawy półtoraroczną płacę".

Sprawozdanie kończy się następującą ogólną oceną zakładu kulparkowskiego i wnioskami wychodzącemi już w zakres działania sejmu:

„W przekonaniu, że mimo nieszczęśliwych wypadków, jakie się w Kulparkowie wydarzyły i mimo usterek, któreśmy się tam już usunąć starali, ten nasz zakład krajowy nie zajmuje podrzędnego miejsca między zakładami dla obłąkanych, w zamiarze zapobieżenia — o ile to leży w ludzkiej mocy — nieszczęściom i brutalnemu obchodzeniu się z chorymi, pragnąc otoczyć obłąkanych jak najobszerniejszą opieką, nareszcie w celu przywrócenia naszym zakładom nie zupełnie słusznie zachwianej reputacji przez naoczne przekonanie się mężów zaufania i nauki, że stosunki w naszych zakładach krajowych nie są gorsze niż w innych zakładach dobrze urządzonych, Wydział krajowy wnosi: Wysoki sejm raczy zezwolić na utworzenie komisji ochrony obłąkanych.

„Podobne komisje są już oddawna w życie wprowadzone z odmianami wypływającemi z miejscowych stosunków w Anglii pod nazwą: *Commissioners in lunacy*; i w Belgii pod nazwą *la Commission permanente d'inspection des établissements d'aliénés*. — Komisjom tym zawdzięczają wymienione kraje po największej części rozwój swych zakładów dla obłąkanych i ludzkie obchodzenie się z chorymi. Spodziewać się należy, że i u nas taka komisja sprowadzi dodatnie skutki. Zadaniem tej komisji byłoby: czuwać nad tem, ażeby zdrowych nie zatrzymywano w Zakładzie, ażeby z chorymi obchodzono się zgodnie z nauką i po ludzku, wysłuchać skarg i zażaleń chorych, czuwać nad tem, ażeby funkcjonarjusze zakładów dokładnie pełnili swe obowiązki i ażeby służba była doborową, nareszcie mają przedkładać wnioski: czy nie należałoby wprowadzić jakich ulepszeń.— Komisarze mieliby prawo i obowiązek odwiedzać niespodzianie Zakłady kulparkowski i krakowski, gremialnie lub pojedynczo, ile razy uznają to za stosowne a przynajmniej dwa razy do roku. Z każdych odwiedzin mieliby obowiązek zdać sprawę Wydziałowi krajowemu na piśmie. Do składu komisji proponuje Wydział krajowy oprócz każdoczesnego szefa dep. V. dwóch fachowych lekarzy, oraz dwóch mężów zaufania. Czas urzędowania mianowanych trwać powinien przynajmniej lat trzy.

Na podstawie powyższego sprawozdania Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości zarządzenia Wydziału krajowego wprowadzone w roku bieżącym w życie w celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom w Kulparkowie.

2. Sejm wstawia do budżetu zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie na rok 1889.

a) w Rub. II. poz. 12. na utrzymanie zwiększonej liczby Sióstr Miłosierdzia — zamiast dotychczas uchwalonej 2 320 zł. — kwotę 4.930 zł.;

b) w Rub. II. poz. 15. dla służby oddziałowej kwotę 19.394 zł. — zamiast dotychczas uchwalonej kwoty 14.960 zł.

c) w Rub. III. poz. 22. na emeryturę dla dra Dobińskiego kwotę 566 zł. 66 ct.;

d) w Rub. XI. poz. 46. na rekonstrukcję czterech sal jadalnych kwotę 2.118 zł.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie komisji ochrony obłąkanych i wydanie dla niej instrukcji".

W sprawie propinacyjnej.

Na posiedzeniu właścicieli propinacji, które się odbyło w powiecie buczackim na d. 6 b. m., sformułowane zostały zasady wykupna propinacji, nad któremi wprawdzie nie dyskutowano i nie głosowano, gdyż zgromadzeni poprzestali, jak wiadomo z relacji naszej w Nr. 208, na rezolucjach ogólnikowych, które jednakże jako wyraz zapatrywań pewnej części zgromadzonych w całości tu przytaczamy:

„1. Prawo propinacji znosi się z dniem 1. stycznia 1890; znosi się również prawo jednego szynku, przyznanego właścicielom prawa propinacji ustawą z d. 30. grudnia 1875. Od dnia 1. stycznia 1890 będą istniały tylko szynki koncesjonowane przez rząd, który za takowe opłaty pobierać będzie.

2. Jako odszkodowanie za zniesione prawo propinacji i szynku po rok 1910 wypłaci rząd uprawnionym 18-razowy dochód roczny według orzeczeń, w gotówce lub w państwowych papierach 5-procentowych, mających być wylosowanemi w pewnym oznaczonym okresie; przyzna im także pierwszeństwo do koncesji na jeden szynk w każdej miejscowości.

3. Obowiązek skarbu państwa wypłacenia jednego miliona przez lat 22 ustaje; podobnież uzbieranego funduszu propinacyjnego użyje rząd na amortyzację wydanych 5% papierów.

4. W wyjątkowych miejscowościach, gdzie przez nadzwyczajne okoliczności, n. p. założenie fabryk lub coś podobnego, dochód propinacyjny podniósł się bardzo od czasu orzeczenia kraj. kokomisji propinacyjnej, zostanie niezwłocznie wdrożone nowe dochodzenie i wydane orzeczenie na podstawie fasji z lat 1885, 1886 i 1887.

* * *

W Gorlicach odbyło się d. 7. bm. zgromadzenie, zwołane przez posła pow. gorlickiego p. Adama Skrzyńskiego, przy licznym udziale właścicieli większych posiadłości, księży, mieszkańców miasta Gorlice, Biecz i włościan.

P. Adam Skrzyński przedłożył swe zapatrywania na kwestję wykupna propinacji, a wykazawszy cyfrowo, że wykupno, na zasadzie ustawy z roku 1875 nie odpowiada obecnym stosunkom, oraz, że myśl zasadnicza pierwotnego projektu rządowego co do wykupna prawa propinacji jest niemożliwą do sfinansowania bez uszczerbku dla interesowanych, zaprosił zgromadzonych do wyjawienia swych zapatrywań.

Po dłuższej dyskusji uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie, następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie oświadcza się za wykupnem prawa propinacji, jednak na warunkach korzystniejszych od znanych dotychczasowych projektów, jakie były przedkładane na ankietach.

2. Oznaczenie minimum wynagrodzenia pozostawia się uznaniu p. posła, zastrzega się atoli, aby przy ewentualnym rozdziale wynagrodzenia według kategorji, powiat Gorlicki ze względu na rozwój przemysłowy i wzmagającą się wartość prawa propinacyjnego, zaliczony był do najwyższej kategorji

3. Aby w oszacowaniu prawa propinacji celem jej wykupna była doliczoną także wartość jednego wyszynku w każdej miejscowości, który ustawa z r. 1875 pozostawiła nadal przy właścicielach, oraz prawo wyłącznego wyrobu alkoholu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. września.

* **Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Bochni, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 15. października bieżącego roku.

* **Do rady powiatowej** złoczowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został Michał Hewicz, naczelnik gminy Młynowce; zaś przy wyborze uzupełniającym z grupy większej własności ziemskiej, p. Mieczysław Komarnicki, właściciel dóbr.

* **Cyprjan Godebski,** rzeźbiarz, przybywa w tych dniach do Lwowa. Koło literacko-artystyczne urządza na jego cześć raut w sobotę dnia 15 bm. Obecnie przebywa artysta u swej siostry na wsi w powiecie brodzkim.

* **Deputacja,** wybrana na ostatnim wiecu rękodzielników w sprawie dostaw dla armji, była onegdaj na audjencji u marszałka krajowego. W imieniu deputacji przemawiał poseł p. Niemczynowski. Hr. Tarnowski przyrzekł zająć się gorliwie tą ważną dla kraju sprawą i oświadczył, że powierzył ją członkowi Wydziału krajowego, p. Wereszczyńskiemu.

* **Substytutem** notarjusza Pogonowskiego w Rzeszowie został p. Ignacy Kosiński.

* **Ślub.** W sobotę w kościele św. Florjana na Kleparzu pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Adolfem Thiersem, bratankiem nieżyjącego już prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Ludwika Adolfa Thiersa, a panną Marją Zamęścik, wnuczką śp. Ludwika Zieleniewskiego, fabrykanta tutejszego. Nowożeniec jest literatem i przemieszkuje stale w Paryżu. Na ślub zjechali się liczni członkowie rodziny Zieleniewskich.

* **Zmarli.** We Lwowie: Marja Stanisława Zubalewiczówna praktykantka przy szkole pp. Benedyktynek, w 21. wiośnie życia.

Władysław Wolski, majster stolarski, w 33. r. życia.

Teodor z Ramnic Niwicki, były porucznik 2. pułku krakusów, zmarł w swym majątku w Rdzawie (pow. bocheńskiego) w wieku lat 83.

W Wojniczu zmarł 85-letni weteran wojsk polskich z r. 1831 i 1863, Leon Pędracki.

Józef Kalasanty Bochniewicz, obywatel ziemski, w powrocie z Karlsbadu zmarł w Jaśle w 74. roku życia.

W Jeleśnej zmarł Józef Łazarski, b. poseł na sejm krajowy i wiceprezes rady powiatowej żywieckiej. Zmarły wśród okolicznych obywateli i ludu wiejskiego cieszył się poważaniem, a długoletnią pracą w powiecie i dobremi radami niemałe położył zasługi. Ś. p. Łazarski liczył w chwili zgonu 64 lat, urodzony był w Jordanowie.

W Warszawie zmarł Krakowianin Jan Królikowski, artysta-rysownik, uczeń Stachowicza i Paszkego, w ostatnich kilkunastu latach nauczyciel w szkole głuchoniemych. Liczył 76 lat.

Ascanio Sobrero, wynalazca nitrogliceryny, zmarł w 76. r. życia.

Profesor Eryk Edlund, znakomity fizyk szwedzki, zmarł w 69. r. życia. Pracował głównie w zakresie elektryki i galwanizmu.

* **Uczestnikom V. zjazdu** lekarzy i przyrodników przypominają pp. E. Trzemeski i L. Błachowski, fotografowie, iż ci, którzy jeszcze nie fotografowali się u powyższych do ogólnego tableaux, które ma być złożone w bibliotece Ossolińskich na pamiątkę tego zjazdu, aby to uczynili najdalej do d. 15. września tego roku, gdyż z tym dniem lista, która dotychczas przechodzi 300 osób, będzie zamkniętą.

* **Wydział stowarzyszenia notarjuszów** austrjackich uchwalił na posiedzeniu swem z 8. b. m., odbytem w Wiedniu pod przewodnictwem prezydenta stowarzyszenia notarjuszy, dr. Roncali, uczynić zadość zaproszeniu Izby notarjalnej w Krakowie i następne swe zgromadzenie jeneralne odbyć w Krakowie. Uchwała ta została przyjęta przez zgromadzenie oklaskami.

* **Wizytacja kanoniczna.** Dnia 1. września ukończył ks. biskup Puzyna wizytację kanoniczną parafij obrz. łac. dekanatów rawskiego i lubaczowskiego. Ks. biskup przyjmowany był wszędzie z wielką uroczystością przez duchowieństwo nietylko łacińskie, ale i ruskie, a także przez inteligencję i ludność wszystkich obrządków. Wizytacja skończyła się uroczystem pożegnaniem ks. biskupa w Bełzcu, zkąd tenże powrócił koleją do Lwowa

* **Dar honorowy.** Rada powiat. kolbuszowska ofiarowała swemu wielce zasłużonemu marszałkowi, hr. Zdzisławowi Tyszkiewiczowi, pięknie wykonany jego portret, który zawieszony zostanie w sali obrad rady. Portret, przedstawiający marszałka w polskim stroju, wykonany został przez młodego portrecistę p. Aleksandra Augustynowicza.

* **W Rzeszowie** w sobotę występowała p. Adolfina Zimajer w kasynie miejscowem w wieczorku wokalno-dramatycznym. Miejscowe pisma wyraziły podziękowanie dla artystki, iż w podróży swej nie ominęła Rzeszowa.

* **Konkurs.** Tow. przyj. sztuk pięknych ogłasza konkurs na dwa stypendja o rocznych 120 zł. z fundacji Jana Matejki „Unia Lubelska" dla młodzieńców poświęcających się sztukom pięknym, obrz. rz. i gr. kat.

Kompetenci winni wnieść swe podania, zaopatrzone w odnośne dokumenta i świadectwa, do reprezentacji zjednoczonego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, najpóźniej do d. 15. października 1888.

Pierwszeństwo mają uczniowie szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Stypendjum przyznaje się tylko na rok jeden, a raty półroczne stypendyjne wypłacone zostaną 15. stycznia 1889 i 15. lipca 1889.

* **Zbrodnia w Kukizowie.** Na podstawie zasięgniętych informacyj prostujemy wiadomość podaną wczoraj w ślad za innemi pismami w ten sposób, iż sprzeciwienie się pp. Strzeleckich przeciwko uchwale izby radnej nie było jeszcze dotąd przedmiotem rozstrząsania sądu apelacyjnego. Tem samem oczywiście upada wiadomość, jakoby to sprzeciwienie się zostało przez sąd apelacyjny odrzuconem.

* **Na stacji „Rawa ruska"** zbudowany zostanie osobny dworzec towarowy.

* **Wielki jarmark** na konie w Rzeszowie, przypada na św. Mateusza, rozpocznie się 19 września br.

* **Dla pogorzelców** wsi Trzebowniska i Psiarniska w Rzeszowskiem, urządziła wojskowość koncert w Rzeszowie i czysty dochód 155 zł. złożyła na ręce tamtejszego starostwa.

* **Podrzucone dziecko.** Dymko Wertas, rolnik w Srokach zamieszkały, znalazł 2 t. m. w lesie Brzezinie koło Laszek, w miejscu 15 kroków od gościńca oddalonego, pięciomiesięczne żywe dziecko płci żeńskiej, które tamże podrzucono. Dotychczasowe dochodzenie wykazało, iż w czasie tym przybyła do lasu w dorożce jakaś kobieta, która wysiadłszy z powozu dłuższy czas tam bawiła.

* **Piorun** w Błażowej, pow. rzeszowskiego poraził na śmierć włościanina Początka i wzniecił pożar, który stłumiono. — W Bliznem pow. brzozowskiego zabił 13-letniego chłopca i spalił zagrodę włościańską. — W Jastrzębicach, pow. sokalskiego zabił parobka Harasyma Kruka, przy nabieraniu wody ze studni. — W Grąziowy zabił dziewczynę, a drugą ciężko poparzył. — W Nowoszynie, pow. rohatyńskiego poraził na śmierć chłopa, który się schronił pod lipę. — W Brodłach, pow. chrzanowskiego zabił w polu Marję Kubielską. — W Nienadówce, pow. kolbuszowskiego pastuszkę, a w Majdanie spalił chatę, zabił dziewczynę Annę Urbanównę i poraził ciężko dwoje jej rodzeństwa. — W Mszanie, pow. krośnieńskiego zabił pastuszka Hrycia Lipowskiego. — W Iwaniu, pow. zaleszczyckiego spalił chatę i zabił dwie osoby a trzecią poparzył. — W Krzywem, pow. skałackiego, zabił pastuszka Iwana Byłyka w polu. — W Kamieniu, pow, niskiego poraził na śmierć włościankę Zofię Bednarzowę i spalił stajnię oraz stodołę. — W Królowej ruskiej, pow. gorlickiego zabił sługę kościelnego w furtce przed cerkwią. — W Mykietyńcach, pow. kosowskiego dziewczynę Annę Hasiuk w polu. — W Załóżcach pow. brodzkiego, włościanina Stefana Nazarewicza, a w Weli niżnej, pow. sanockiego pastucha Wania Peleszacza.

* **Pożary.** W nocy z 31 sierpnia na 1 września wybuchł pożar w niezamieszkałej części domu Izaaka Ekera w Radziechowie i w krótkim czasie objął i zniszczył 20 domów zamieszkałych przez 58 rodzin żydowskich; szkoda wynosi około 39.130 zł., z której to sumy odpada 8730 zł. jako zwrot od towarzystw asekuracyjnych. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nieostrożność.

Pożar nawidził wczoraj gminę Bielawce, w powiecie brodzkim. Przy silnym wietrze i z powodu braku wszelkiego ratunku spłonęło w krótkim czasie trzydzieści kilka gospodarstw włościańskich wraz z całym plonem tegorocznym. Szkoda dość znaczna — budynki ani krestencja nie były naturalnie ubezpieczone.

* **Wypadki.** S. Sprecher, właściciel cegielni przy ulicy Stryjskiej, zauważył, iż od dłuższego czasu giną mu rozmaite kwoty pieniężne. Biurko było zwykle otwarte, z czego korzystając służąca Rosa R. manipulowała w niem z całą swobodą. Gdy jednakże Sprecher doniósł o tem policji, sprytna służąca ulotniła się i dotychczas nie zdołano jej jeszcze wyśledzić.

Ubiegłej nocy, o godzinie 1, banda opóźnionych i nietrzeźwych przechodniów stoczyła na placu Stary Rynek hałaśliwą walkę, do której używano cegieł ze stosu tamże leżącego. Rozrzucony ów stos i ślady krwi na bruku są śladami owych zapasów. Okolicznym mieszkańcom, wobec nieustannych nocnych gwałtów, wypada chyba sypiać w porze dziennej.

Wczoraj zrana na ul. Skarbkowskiej najechał dorożkarz liczba 63 na robotnika Daniela Malagę, któremu koła wozu zgruchotały prawą nogę. Nieszczęśliwy leży w domowej kuracji w mieszkaniu pod liczbą 2 przy tejże ulicy. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Jędrzej B., emerytowany nadstrażnik skarbowy, będąc wczoraj na przedstawieniu „Hulaj dusza", zachował się na galerji tak nieprzyzwoicie, iż go za to pociągnięto do odpowiedzialności.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Ubiegła doba była przy wietrze SE i czystem niebie pogodna.

Średnia temperatura ubiegłej doby była 20.4° C., najwyższa temperatura 27.5° C., najniższa była 13.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 771 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Algerji i wynosiła 760 — 765 mm., zwyżka w okolicy Moskwy i wynosiła 780 — 775 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się na morzu Niemieckiem.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 11. września:

Wiatr silniejszy przeważnie południowy (S), średnia temperatura doby około 20° C., niebo prawie czyste, powietrze o normalnej wilgoci, pogodnie.

* **Jutro,** d. 12. września: św. Gwidena W. — Poł. paj. Pr. Beh.

— **Kraków** d. 9. września (Koresp. *Gaz. Nar.*) W magistracie tutejszym i między członkami rady miasta w Krakowie powstał, jak się dowiadujemy, zamiar zburzenia bramy Florjańskiej. Przyczyna, powiadają, słuszna, gdy wielekroć istotne niebezpieczeństwo zagraża, w czasie przejazdu szerokich powozów, ładownych wozów, karawanów, tramwajów, tam gdzie najmniejsze dorożki minąć się nie mogą.

Wtedy gdy Zygmunt August dla przejazdu z chorą Barbarą, wiezioną na łożu, chciał tę bramę burzyć, mieszczaństwo się projektowi oparło. Dziś przeciwnie.

Sądzimy, że p. konserwator Łepkowski powstanie energicznie przeciw zamiarowi (gdy się on ujawni) zniszczenia polskiego *Arc de triomphe* — raczej postara się, aby na bramie owej wyryte daty wjazdów do stolicy wodzów zwycięzkich.

Trudność przechodu tramwajów, nie może być decydującym powodem burzenia starożytnych pamiątkowych gmachów, ale chyba tylko podnietą do projektów urządzenia objazdów, jak np. około Tour St. Jaques w Paryżu, lub około wieży katedralnej w Wilnie, które stoją prawie na środku ludnych ulic. Przecież nikt nie pomyślał dotąd o zburzeniu kościółka św. Wojciecha w Krakowie, chociaż komunikację w rynku utrudnia, ani tamże kościoła św. Jana tamującego uliczne przejście. Wszystkie stare miasta, a

więc i Kraków, miewają zawady tego rodzaju, gdy się dzisiejszy plan ulic, na ich dawnem rozmieszczeniu ma przeprowadzać — ale kończymy słowami p. *Violet le Duc*. wyrzeczonemi do paryskiego Hausmana (którym w Krakowie chce być p. Szlachtowski), że u ludzi rozumnych budynki starożytne nie są nigdy zbyteczne dla miast nawet nowych, a zawsze można je w komunikacji ominąć, objechać; co najczęściej wychodzi na podniesienie wdzięku i estetyczności tych dzielnic, w których się znajdują.

Objazd bramy Florjańskiej można bardzo łatwo urządzić.

Już same takie pogłoski o ciągłych zamachach znoszenia starożytnych pomnikowych budowli w stolicy podwawelskiej, są dla Krakowa wobec polskiego ogółu wielce niekorzystne. Pokładamy ufność w znanej czujności pana konserwatora, że wykluwający się projekt do skutku nie dojdzie — ba, nawet z nim nie będą się chcieli wyjawić z urzędu, publicznie; owszem spodziewamy się, że p. Szlachtowski wyjaśnieniem uspokoi obawy o takie zabytki, stojące na przeszkodzie w ulicach Krakowa.

Za pierwszych rządów austrjackich tyle w Krakowie kościołów i gmachów starożytnych zburzono pod hasłem regulacji ulic i placów, że nie ma nigdy dosyć (może nawet teraz zbytecznej) obawy, aby się nie zbudziła, nie zmartwychwstała, tradycja z przed lat 80.

— **Sensacyjna rozprawa** o zbrodnię oszustwa przeciw Filomenowi Michałowskiemu, dyrektorowi banku w Busku i agitatorowi moskalofilskiemu, rozpocznie się w Złoczowie przed sądem przysięgłych 12 bm. i potrwa mniej więcej trzy tygodnie.

— **Starcie pociągów.** Z Wiednia donoszą telegraficznie: W Purkersdorfie w pobliżu Wiednia zderzyły się wczoraj dwa pociągi, pocztowy z pośpiesznym. Obie lokomotywy wykoleiły się. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

— **Koszta wyborów**. Dzienniki zagraniczne podają zajmujące dane co do kosztów wyboru prezydenta republiki Stanów Zjednoczonych. Koszta wyborów, a właściwie agitacji przedwyborczej, w jednym tylko okręgu obliczają na 7000 dolarów, czyli w samym New-York-City około 250.000 dolarów. Pochód z pochodniami w Nowym Jorku kosztuje przeciętnie 500 dolarów w jednym okręgu wyborczym, czyli w całem mieście 12.000 do 20.000 dolarów. Koszta wielkiego meetingu publicznego dochodzą od 3 do 4 tysięcy dolarów. Tammany i stronnictwo demokratyczne wydało na koszta pierwszej kandydatury Clevelanda 170.000 dolarów. Burmistrz Hewitt wydał na ten cel całą pensję swoją w wysokości 20.000 dolarów, a prócz tego 4000 dolarów, zaś na kampanię wyborczą na rzecz Tildena dał ze swej strony 40.000 dolarów. W ogóle wydatki wszystkich stanów, ponoszone w czasie wyborów prezydenta, wynoszą około 20 milionów dolarów.

— **Upały** nad morzem Czerwonem są tak straszne, że cała karawana, z 3000 pielgrzymów złożona, rozchorowała się. Około 300 wymarło na miejscu. Szli oni wszyscy do Medyny.

— **Północna kolej angielska** z dniem 1. sierpnia wprowadziła nowy pociąg pospieszny, który przestrzeń między Londynem a Edynburgiem przebiega tylko w ciągu ośmiu godzin. Najszybszy dotąd pociąg potrzebował na tę drogę 11½ godz. Szybkość nowego pociągu odpowiada chyżości 80 kilometrów na godzinę, to znaczy, żeby nim za 3 kwadranse można zajechać do Stryja... a przy jeszcze cokolwiek zwiększonej chyżości do piekła.

— **Gratis.** Okręt „Wieland“ przyjął był na swój pokład uratowaną załogę i pasażerów rozbitego okrętu „Geiser“. W takich razach okręt ratujący likwiduje sobie oczywiście stosowne koszta, tu zaś koszta wypadłyby tem znaczniejsze, iż „Wieland“ przyjął, ulokował u siebie i nakarmił 455 ludzi. Owóż przed tygodniem udał się właściciel „Geisera“, którym jest Towarzystwo Thingvalla, do Towarzystwa Hambursko-amerykańskiego pakietowego, jako właściciela „Wielanda“, z prośbą o podanie wysokości odszkodowania. Na to jednak nadeszła odpowiedź, iż Towarzystwo pakietowe żadnego odszkodowania nie żąda, zadowolone tem, iż udało mu się ocalić życie tylu ludzi. Gdyby zaś właściciel Geisera chciał koniecznie odszkodowanie zwrócić, to niech je rozdzieli pomiędzy rodziny pozostałe po tych pasażerach rozbitego okrętu, których nie zdołano ocalić. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek. Podnosić jego piękne strony byłoby zbytecznem.

— **Orkan.** Z Nowego Jorku donoszą pod d. 7. września: We wtorek panował na wyspie Kubie gwałtowny orkan, który zniszczył setki domów, powywracał pociągi kolejowe i zatopił wiele okrętów. Wieś Pueblonuevo całkiem zniszczona, przyczem wiele osób postradało życie.

* **Mianowania.** Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa Wiktora Zaczkiewicza w Gorlicach, Antoniego Grodkiego w Borszczowie i Józefa Stawskiego w Limanowej prowizorycznymi komisarzami powiatowymi; zaś praktykantów konceptowych Edwarda Czermaka w Białej, Gustawa Brücknera we Lwowie i Ignacego Korzeniowskiego w Stanisławowie prowizorycznymi koncepistami namiestnictwa.

Zarazem przeniósł nowomianowanego prow. komisarza powiatowego Wiktora Zaczkiewicza z Gorlic do Nowego Targu, dalej komisarzy powiatowych: dr. Józefa Korczak-Horodyskiego z Trembowli i Władysława Pizara z Nowego Targu do Lwowa, przydzielając ich do służby przy namiestnictwie; wreszcie praktykanta konceptowego Władysława Tyszkowskiego ze Lwowa do Gorlic, przydzielając go do służby przy starostwie w Gorlicach.

Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego, elewa ewidencyjnego Leona Wierzejskiego geometrą ewidencyjnym 2 klasy w Czortkowie; nieadjutowanego ewidencyjnego Marcjana Głowackiego, adjutowanym elewem w Kołomyi i byłego elewa pomiarowego Marjana Nałęcz Mroczkowskiego, nieadjutowanym elewem ewidencyjnym w Przemyślu.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczoraj odegrano po raz pierwszy 5-aktową komedję Aleksandra Mańkowskiego p. t.: „Dziwak“. Mamy tu do czynienia z utworem, wybiegającym daleko poza granice zwykłej mierności, z komedją poważnego zakroju, która jako pierwsza z premier tego sezonu pięknie zdaje się rokować o kierunku sceny naszej, a w autorze ukazuje nam pisarza wielkiego talentu.

Utwór p. Mańkowskiego jest wybitnie tendencyjnym i należy do tych cięć naszej społecznej wiwisekcji, co „Bracia Lerche“ Asnyka. Teza jest bardzo jasna, przeprowadzenie proste, konsekwentne, zrozumiałe. Nie uganiając się wcale za sztucznemi efektami, z samej kolizji charakterów i walki zasad, któremi są kierowane, snuje autor akcję żywą, rozwijającą się prawidłowo i doprowadzającą do przesileń, które wywołują niezwykłe wrażenie. Dykcja jest niewyszukana, chwilami nawet może nużąca, szczególniej scenom komicznym brak tego tryskającego z pomiędzy słów humoru, który mimowoli uśmiech na usta sprowadza — wogóle nie odznacza się dosadnością wyrażeń i tą drobiazgową charakterystyką, która samym wdziękiem języka akcję dramatyczną podnosi — a przecież widz z wytężoną ciekawością śledzi przez długie pięć aktów losy osób i rodzin, rozwijające się pod wpływem potężnej woli „Dziwaka“.

Ten dziwak, majętny hrabia, ma to przekonanie, że przeciw naciskowi wrogów, spiknętych na zgubę naszego narodu, trzeba podjąć walkę ekonomiczną i moralną na każdym punkcie, z pracowitością niezmordowaną, z zaparciem się surowem dotychczasowych przywar narodowych; przeciw milionom, przeznaczonym na naszą eksterminację, walczyć nie frazesem i jękiem bolu, lecz rządnością, oszczędnością i również gromadzeniem milionów. Drwi on z manii zbierania dzieł sztuki i antyków, z chorobliwych kierunków artystycznych, które wciągają do lenistwa, ubolewa nad niepraktycznem społeczeństwem, które „nawet poecie swemu nie umie postawić pomnika“, a cieszy się, że syn jego, dziedzic milionowej fortuny, przyjmuje korzystną posadę u bankiera, żyda Goldbluma, bo widzi w tem tryumf, „iż żyd rozumowi szlachcica polskiego zaufał“.

Dziwak taki wchodzi w kolizję ze społeczeństwem niedołężnem, z wydziedziczaną rodziną Doboszowiczów, z lichwiarzem Silbersteinem, z zaszarganymi książętami, kuzynami swymi, i wychodzi z walki zwycięzko, gdyż ma ufającą i oddaną mu żonę, posłusznego syna i kochającą go córkę. Syn jest cierpliwy i umie na rozkaz ojca czekać, choć kocha gorąco Marynię, córkę zbankrutowanego Doboszowicza, z którą mu się ojciec na razie nie pozwala żenić; córka pod wpływem potężnej woli ojcowskiej wydziera z serca miłość do kuzyna, księcia Jerzego, gdyż się przekonywa, że on jej nie kochał, a dziwak nie chce za żadną cenę tego małżeństwa, bo związki między krewnymi to zbrodnia fizjologiczna, prowadząca do niechybnego charłactwa i zwyrodnienia. Wobec Doboszewicza i jego dzieci, dziwak jest istną wszykatorją, która ich przyprowadza do życia, ruchu, pracy i ozdrowienia — wobec szachrajów żydów istnym biczem bożym.

To jest główna treść utworu p. Mańkowskiego.

Jak więc widzimy tendencja bierze tu górę nad całem działaniem — tendencja, wybujała nawet w jednostronność. Kto ciężko zaniemógł, ten się bierze do heroicznych antidotów. Zapatrywania „Dziwaka“ są takiem antidotem, zdolnem do uzdrowienia chorego; lecz gdybyśmy owemu heroicznemu antidotum dalej w zdrowem już organizmie działać pozwolili, okazałoby się ono tem, czem jest w gruncie rzeczy: przeciwną pierwszej gangrenie trucizną. Zdrowie normalne wymaga harmonii wszystkich działów życia, lecz nasza wyjątkowa walka z przemocą brutalnego wroga wymaga środków wyjątkowych, wyrzeczenia się niejednej przyjemności, do której życie ma prawo. Tę myśl wypowiada autor swoim pięknym utworem, a szkoda, iż kończy go przecież jękiem zwątpienia, czy i heroiczne lekarstwa potrafią wywrzeć skutek.

Rzecz tak poważna, poważnie i ze zrozumieniem rzeczy w głównych scenach i postaciach była przedstawioną. P. Żelazowski w roli tytułowej grał ze spokojem tej energii, którą wytwarzać umie tylko żelazna wola. Przypominał jednak zanadto równie silną lecz ujemną postać, jaką odtwarza świetnie w „Montjoye“ Feuilleta. Hrabia w niektórych szczegółach wymaga więcej ciepła, więcej barw dodatnich, owych przebłysków nieba, które się chwilami, nagle, z poza opony ciemnych chmur przedziera.

P. Zboińskiemu, w roli Doboszowicza, nie mamy wiele do zarzucenia — chyba, iż w pierwszych scenach powinienby być bardziej szlachcicem równym wojewodzie, niż dorobkiewiczem, a bardziej zaniedbanym i brudnym, bo tak chce mieć autor.

Panna Pysznik i pani Kwiecińska były jak jak zawsze urocze — pani Cichocka w roli hrabiny całkiem dobra. Grze pp. Hierowskiego, Kwiecińskiego, Ruszkowskiego i Kasprowicza nie mamy nic do zarzucenia. P. Piasecki robi sobie krzywdę, jeśli grę swą posiłkuje charakteryzacją znanych z ulicy osób, bo gra ta jest zwykle bardzo dobra i staranna i sama przez się dobrze już artystę zaleca. P. Gasiński szarżował — *comme de coutume*. Dlaczego zaś ekonomowie hrabiego tak nieszczęśliwie wyglądali, jak obszarpańcy z żydowskiego jakiego folwarku — trudno odgadnąć. Przecież hrabia dbał o swych oficjalistów i w garderobie teatralnej powinny się dla nich znaleźć przyzwoitsze ubiory.

„Dziwak“ zdobył sobie wstępnym bojem recenzentów i publiczność, która oklaskiwała wszystkie ważniejsze sceny; powinnibyśmy przeto widzieć go częściej na deskach naszego teatru. *St.*

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj z powodu nagłej słabości pani Kasprowiczowej, daną będzie zamiast zapowiedzianego „Błazna królewskiego“ opera „Łucja z Lammermooru“. Jutro we środę po raz drugi „Dziwak“, komedja w 5. aktach Al. Mańkowskiego. We czwartek pierwszy gościnny występ panny Berghi, śpiewaczki opery londyńskiej. Panna Berghi, nasza rodaczka, śpiewała dłuższy czas na gościnnych występach w Warszawie z wielkiem powodzeniem. U nas zabawi tylko krótki czas, a gdy się debiuty powiodą, o czem wątpić nie można, dobrzeby było zatrzymać tę śpiewaczkę u nas na stały pobyt. W piątek przedstawioną będzie wesoła komedja p. t.: „Kapelusz słomkowy“.

Dział ekonomiczny.

Połączenie mórz Bałtyckiego z Białem. Jak donoszą dzienniki petersburgskie, wygotowywanie planów połączenia za pomocą komunikacji wodnej morza Bałtyckiego z Białem, jest już ukończone. W początku roku przyszłego plany i kosztorysy będą złożone ministrowi komunikacji.

Ze stanisławowskiej kasy oszczędności. Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. lipca 1888. r. u 5171 stron zł. 1,612.774 ct. 41, w miesiącu sierpniu 1888. r. włożyło: na dawne książeczki 292 stron, na nowe książeczki 180 stron, razem 472 stron 64.154 zł 01 ct., wyjęło zaś: częściowo 182 stron, zupełnie 139 stron, razem 321 stron 1.120 zł. 88 ct.; przybyło zatem zł. 13.033 ct. 13.

Stan wkładek z dniem 31. sierpnia 1888. r. wynosi: u 5212 stron zł. 1,625.807 ct. 54.

Ceny chmielu, jakeśmy przewidywali, poszły znacznie w górę. W wielkich dwóch gospodarstwach naszych sprzedano ostatniemi dniami chmiel, zarówno *prima* jak i pośledniejsze sorty po 100. 112 do 120 zł. w. a. za cetnar.

Okowitę nieopodatkowaną, za którą przypada jeszcze bonifikacja, sprzedali niektórzy właściciele w tych dniach po złr. 14·50 za hektolitr 100-stopniowy.

Ceny zboża. Wiedeń 7. września. Giełda z powodu świąt izraelickich jest słabo uczęszczaną i dlatego interesa nie są prawie zawierane. O ile można sądzić, tendencja jest dobrą, a przy małych sprzedażach ceny pozostały niezmienione lub nieco wyższe.

Z Berlina donoszą d. 7 b. m.: pszenica na wrzesień-październik 187·50 mr., na listopad-grudzień 189·25 mr. Żyto loco 154 mr., na wrzesień październik 158·25 mr., na październik-listopad 159·75 mr., na listopad grudzień 161·— mr. Owies na wrzesień-październik 134·50 mr.

Z Hamburga donoszą, że pszenica stoi tam silnie, holsztyńska loco 186—192; żyto również silnie, meklemburskie loco 156—166, południowo-rosyjskie 110—116 mr.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 7. września.

Pszenica na jesień 7·98 do 8.03, na wiosnę 1889 r. 9·05 do 9·07.

Żyto na jesień 6.25—6.30, na wiosnę 1889 r. od 6.85 do 6·90.

Owies na jesień 5.68 do 5.73, na wiosnę 1889 r. 6·18—6·23.

Kukurudza na maj-czerwiec 1889 r. od 5·68 do 5·73.

Giełda zbożowa. Wiedeń 10 września. Dziś notują: Pszenica na jesień 7.96, na wiosnę 9.05, żyto na jesień 6.16, owies na jesień 5.70, kukurudza na październik 9.30, nowa 5.69.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 11. września 1888.

Lwów: pszenica 7.— do 7·60, żyto 5.30 do 5·60 jęczmień 4.60 do 6·50, owies 4.90 do 5.40, groch 4.50 do 10·05, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 10.50 do 11·—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 22.— do 26.—, koniczyna biała 32.— do 35.—, koniczyna szwedzka 30.— do 36.—,

Tarnopol: pszenica 7.— do 7.40, żyto 5·10 do 5·50, jęczmień 4·— do 6.50, owies 4·80 do 5·30, groch 5·50 do 10.—, wyka 4.30 do 4.75, rzepak 10.— do 12·—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 20.— do 25.—, koniczyna biała 30.— do 34.—, koniczyna szwedzka 30.— do 35.—.

Podwołoczyska: pszenica 6·80 do 7·25, żyto 5.— do 5·50, jęczm. 4.— do 6.50, owies 4·80 do 5.30, groch 5·10 do 9.—, wyka 4.50 do 5.10, rzepak n. 10.— do 11·85, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 20 — do 25 —, koniczyna biała 30 — do 34.—, koniczyna szwedzka 28 — do 35.

Czerniowce: pszenica 7.— do 7·35, żyto 4·35 do 4·90, jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.30 do 4.—, groch 4.40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 10·— do 11·15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 21.— do 25.—, koniczyna biała 31.— do 35.—, koniczyna szwedz. —.— do —.— tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów 80.— do 130.—
Okowita za 10.000 litr. pro. loco Lwów —.— do —.—.

W chmielu ogromna hausse'a, co godzina inne ceny i ciągle zwyżkowe. Brak towaru do zakupna.
W zbożu tendencja i ceny zwyżkowe.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XXIX. dnia 11. września 1888.

Początek o godz. 11¾ w południe.

Ośmiodniowe urlopy otrzymali pp. Żurowski i Rapaport.

Spis petycyj zawiera następujące:

Wydział krajowy z petycją gm. Jaworki o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów żywienia Michała Burczaka, należących się magistratowi peszteńskiemu.

Wydział powiatowy w Kossowie w sprawie zmiany ustawy drogowej.

Wojciech Pniała nauczyciel o zapomogę.

Józef i Paweł Szulakiewicze właśc. fabryki wyrobów narzędzi roln. w Bóbrce o zapomogę na rozszerzenie fabryki.

Przystąpiono potem do porządku dziennego.

W pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie konwersji pożyczek 5% zaciągniętych w galic. Kasie oszczędności na budowę Kulparkowską i budowę pralni przy szpitalu lwowskim w sumach 40.400 zł. i 22.500 zł. przekazano komisji budżetowej; dalej sprawozdanie Wydziału krajowego o petycjach gmin i obszarów dworskich Trójcy, Łodzinki górnej i dolnej, Jamny górnej i dolnej, w sprawie przeniesienia ich z okręgu sądu powiatowego w Birczy i sądu obwodowego w Sanoku do okręgu sądu powiatowego w Dobromilu i sądu obwodowego w Przemyślu, odesłano do komisji prawniczej; podobnież sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy i obszaru dworskiego w Torskiem, w sprawie przeniesienia ich z okręgu sądu powiatowego w Zaleszczykach do okręgu sądu powiatowego w Tłustem; sprawozdanie Wydziału krajowego o petycjach gmin Łagiewniki, Borek Fałęcki i Jugowice w sprawie wyłączenia ich z okręgu sądu powiatowego w Skawinie a przydzielenie do okręgu Sądu powiatowego w Podgórzu, również sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy i obszaru dworskiego w Jureczkowej w sprawie przeniesienia tej miejscowości z okręgu powiatowego w Birczy, do okręgu sądu powiatowego w Dobromilu, nareszcie do tej samej komisji odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji Zwierzchności gminnej Chyrowa względem wydzielenia tej miejscowości z okręgu sądu powiatowego w Starejsoli i starostwa w Staremmieście a przyłączenia do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Dobromilu. Sprawozdawca poseł Bereźnicki.

Nastąpiło sprawozdanie komisji drogowej o wnioskach posła ks. Siczyńskiego w sprawie reformy ustawy drogowej, przedłożone przez posła Czaykowskiego Alfonsa z wnioskiem, przekazania całej sprawy wraz z dotyczącemi petycjami Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania na najbliższej sesji.

Ponieważ wnioskodawcy ks. Siczyńskiego nie ma jeszcze w sejmie, a sprawa ważna, przeto p. Antoniewicz wnosi odroczenie rozprawy nad tym przedmiotem do przyszłego posiedzenia.

P. Męciński sprzeciwił się odroczeniu dla braku dostatecznego powodu. Sprawozdanie bowiem niniejsze zostało w Izbie rozdane jeszcze w styczniu, a nieobecność wnioskodawcy nie może być przyczyną uzasadnioną do odwłoki.

Izba większością głosów odrzuciła wniosek na odroczenie, i wtedy p. Antoniewicz wystąpił z krytyką sprawozdania komisyjnego, które uważa za optymistyczne. Prestacje drogowe w naturze i szarwarki zdaniem jego są niesłusznie rozłożone i dotykają najbiedniejszych. Z drugiej zaś strony nie przynoszą tego pożytku dla sprawy dróg, jakby się zdawać mogło. Robota szarwarkowa jest marnowaniem czasu i pracy. Wniosek komisji wydaje mu się nielogicznym w porównaniu ze sprawozdaniem. Skoro więc ma już być przyjętym, natenczas Wydział krajowy powinien zażądać opinii od Wydziałów powiatowych i gmin o wykonywaniu noweli drogowej i jej rezultatach.

P. Jaworski wziął w obronę sprawozdanie komisji. Pogląd, że prestacja powinna być rozłożoną według stopy podatkowej, nigdy w sejmie nie miał większości, miał tylko pewną frakcję zwolenników. Mylnem zaś jest zapatrywanie, jakoby szarwark nie przynosił pożytku celowi. Zależy to od dopilnowania robocizny. Z całą stanowczością należy wypowiedzieć osobom, że fałszem jest twierdzenie, rozpowszechniane w kraju, jakoby nowela drogowa nakładała na gminy większe ciężary, niż przedtem, i niż one spadają na obszary dworskie. Różnica z dawniejszym stanem rzeczy jest tylko ta, że teraz prestacje się egzekwują. Właściwie komisja drogowa mogła była z wszelką słusznością postawić wniosek na przejście do porządku dziennego. Jeżeli jednak wymaga zbadania, to czyni tylko to, czego się domagał wnioskodawca Siczyński, który chciał, aby zbadano dotychczasowe wyniki noweli.

Namiestnik Zaleski popiera wniosek komisji z oświadczeniem gotowości popierania badań Wydziału krajowego ze strony rządu wszelkiemi sposobami.

P. Romer imieniem Wydziału krajowego wyjaśnia, że Wydział krajowy już zarządził badania, a choć nie dał Wydziałom powiatowym żadnego terminu, to jednak stosowny położył nacisk i powiaty przygotowują już sprawozdania.

P. Męciński do słów p. Jaworskiego dodaje, że ustawodawstwo zagraniczne (we Francji, w Belgji itp.) zna również prestacje w naturze z bardzo dobrym skutkiem. Zasada tu panuje, że każdy zarówno korzysta z dróg. Istniejąca ustawa nie należy do najlepszych, sam mowca przy jej uchwalaniu występywał z zarzutami, ale złą jest rzeczą, ciągle i nieustannie zmieniać ustawy. Prowadziłoby to do anarchii. Zresztą zamiana prestacyj w naturze na pieniężne ma swoje niebezpieczeństwa. Pieniądze bowiem są bardzo łatwe do zdefraudowania. Zadaniem naszem jest prostować mylne zarzuty, czynione nieustannie wobec ludności z natury podejrzliwej, i przyczyniające się do niepokojenia.

P. Romanowicz oświadcza, że tylko podstawa podatkowa jest jedynie sprawiedliwą. Agitacja w kraju przeciwko noweli nie jest sztuczną, ale jest zupełnie naturalną. Wynika to jasno z dotychczasowych sprawozdań powiatowych. Sztucznem mogło być tylko doprowadzanie sprawy do ostateczności. Ze sprawozdań tych wynika, że nawet obszary dworskie są niezadowolone, w Pilzneńskiem nietylko nie przystąpiły do odrobienia prestacyj, ale nawet nie odpowiadały na wielokrotne wezwanie swego Wydziału powiatowego. Podobnie rzecz się miała w powiecie dąbrowskim. Sprawozdanie tamtejsze podnosi wyraźnie, że należałoby może obszary dworskie uwolnić od prestacyj, gdyż tym sposobem zniknąłby zły przykład dla gmin. Ustawa zatem jest widocznie w zasadzie wadliwą, i dlatego niedoktrynerski wniosek komisji, zdążający do zbadania wyników ustawy, jest bardzo dobry.

Po przemówieniu jeszcze p. Antoniewicza, sprawozdawca Czaykowski zbijał głównie zapatrywanie o absolutnej korzyści systemu podatkowego przy wymiarze prestacyj. W danych wypadkach, np. przy obdłużeniu jednostek może on się stać bardzo dotkliwym i zgubnym. Z pańszczyzną niepodobna porównywać obowiązku prestacji drogowej, bo ustawa nakłada ją narówno na gminy jak i na obszary dworskie. Ks. Siczyński krytywał nowelę ze stanowiska złego wrażenia, jakie ona wywołała pomiędzy obowiązanymi. Argument ten pozbawiony jest wszelkiej wagi w prawodawstwie.

Po tej dyskusji przyjęto wniosek komisji drogowej jednogłośnie.

P. Gnoiński Wincenty przedstawił sprawozdanie komisji drogowej o petycji gmin powiatów Wadowickiego i Myślenickiego o uznanie drogi gminnej Zembrzycko-Biertowieckiej za drogę krajową.

Petycja ta poparta równocześnie prośbami wniesionemi do Wydziału krajowego przez Wydziały powiatowe w Wadowicach i Myślenicach, odnosi się do drogi gminnej łączącej drogę krajową Sucha-Zatorską z gościńcem rządowym z Wadowic do Krakowa prowadzącym i stanowiącej najkrótszą i najprostszą komunikację okolicy miasteczka Suchej z Krakowem. Mieszkańcy tamtej górskiej i ubogiej okolicy trudnią się przeważnie przemysłem domowym, którego wyroby wywożą do Krakowa, zabierając ztamtąd żywność i inne przedmioty handlu przeznaczone dla Suchej i dalszych okolic Beskidu. Okoliczność ta przemawia zatem, że droga powyższa ma pewne większe znaczenie pod względem handlowym i że w pewnej mierze rekonstrukcja tejże z pomocą funduszu krajowego na uwzględnienie zasługiwać się zdaje. Z uwagi zatem na uchwałę sejmu nie budowania nowych dróg krajowych zanim już rozpoczęte wykończonemi nie zostaną, komisja drogowa wnosi: „Petycję gmin powiatów Wadowickiego i Myślenickiego o uznanie drogi gminnej ze Suchej do Biertowic za drogę krajową, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia po myśli okólnika z dnia 22. grudnia 1882. do l. Wydz. kraj. 51432 w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych wydanego.“ Wniosek ten uchwalono bez dyskusji.

P. Gnoiński Wincenty przedstawił sprawozdanie komisji drogowej z petycji Wydziału powiatowego w Nowym Targu o przełożenie drogi krajowej Nowy Targ-Chabówka w dolinę rzeki Raby. Uchwalono odstąpić tę petycję Wydziałowi kraj. do załatwienia.

P. Płaziński przedłożył sprawozdanie komisji podatkowej z petycji mieszkańców gminy Howiłowa powiatu husiatyńskiego, a mianowicie Mateusza Jastrzębskiego, Szczepana Rubskiego, Jana Bełuka, Tomka Stadnika i Feliksa Miłocha o wyjednanie odpisania podatku zarobkowego od rzemiosł, któremi się trudnią nie w sposób przemysłowy, lecz w czasie od zatrudnień rolniczych wolnym. Sprawę odstąpiono rządowi do zbadania szczególnie w kierunku uwzględnienia tkaczów.

P. Rogojski przedstawił sprawozdanie komisji prawniczej z petycji Piotra Gąsiora z użaleniem na nielegalne postępowanie sądu powiatowego w Strzyżowie w sprawie tegoż przeciw Stanisławowi Gąsiorowi i Wawrzyńcowi Zybusze o 38 zł. z przynależytościami. Zgodnie z wnioskiem komisji Izba przeszła do porządku dziennego, ponieważ sprawy tego gatunku nie należą do sejmu.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Koniec posiedzenia o godz. 1 20. Następne we czwartek d. 13. września. Na porządku dziennym: pierwsze czytanie wniosku p. Romańczuka do zmiany regulaminu sejmowego, trzy sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego (o średniej szkole lasowej i utworzeniu szkoły gospodyń wiejskich), także sprawozdania petycyjne.

P. Struszkiewicz otrzymał urlop 5. dniowy.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 11. września. Otwarcie sejmów odbyło się wczoraj jak zwykle śród okrzyków na cześć cesarza. Marszałek czeskiego sejmu wyraził ubolewanie z powodu nieużytecznego usunięcia się posłów niemieckich, wywołanego niejasnemi a częścią niewykonalnemi ich życzeniami, na jakieby żaden sejm czeski, ani żaden rząd austrjacki się nie zgodził. Dalej wyraził życzenie aby we wszystkich sprawach, wiążących się ze sprawą narodowości, przestrzeganą była miara.

Berlin d. 11. września. Jak słychać, zamierza rząd niemiecki z czasem wszystkich swoich wojskowych ajentów (*attaches*) odwołać, a z takimiż ajentami państw obcych w Berlinie tak postępować, aby ich państwa nie posyłały.

Berlin d. 11. września. Bismark zabawi jeszcze czas dłuższy w Friedrichsruhe.

Berlin d. 11. września. Cesarz przybył w nocy do Bremerhaven na manewry floty.

Paryż d. 11. września. Jeneralny rezydent francuzki w Tonkinie, Richaud, mianowany jlnym gubernatorem Indo-Chin.

Paryż d. 11. września. Trypolitańskie plemię Sihanów wtargnęło na terytorjum tunetańskie koło Donirat, ale odparł ich jeden z szejchów tunetańskich, przyczem sam został ranny i ośmiu z jego ludzi. Rząd tunetański dekorował go za to orderem.

Caen d. 11. września. Carnota, który z Floquetem wyjechał do Normandji, witano tutaj i wszędzie po drodze z zapałem. Ozwało się kilka okrzyków na cześć Boulangera, ale zginęły wśród okrzyków na cześć Carnota. Na bankiecie oświadczył Carnot, że rząd będzie umiał bronić publicznych swobód, gdyby zagrożone były.

Sofia d. 11. września. Synod bułgarski zwołany na 22. bm.

Wiedeń dnia 11. września 2 godz. 10 m. popołudniu. **Akcje kredytowe** 315·20. Akcje alpejskie Tow. górniczego 44·25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 306·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 117·50. Akcje Unionbanku 218·25. Akcje kolei Karola Ludwika 208·50. Akcje kolei Północnej 248.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 107·25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 253·25. Akcje kolei Lw.-Czern. 222·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 161·50. Losy komunalne wiedeńskie 144·75. Akcje Tow. tureckiego 114·—. Galic. oblig. indemniz. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 198·—. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 243·40 Akcje Bankvereinu 102·—. Rosyjski rubel papierowy 125·—. Losy prem. węg. —.—.

4²⁄₁₀% Renta wspólna 81·50. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota 110·70. 4% renta węg. złota 100·70. 5% renta węg. papierowa 91·67. Napoleondory —.—. Marki niem. 49·40.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11. września. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	208·50	209·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	222·—	225·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	276·—	280·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	99·35	100·35
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	101·50	102·75
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	93·—	94·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·25	102·25
" kredyt. gal. ziem. 4%	94·10	95·10
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·25	102·25
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91·25	92·50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	94.35	95·35
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	56·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·—	105·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	91·—	92·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.70	5·80
Dukat cesarski	5.72	5.82
Napoleondor	9·59	9.69
Półimperjał rosyjski	10.04	10.14
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	1.24	1.26
100 marek niemieckich	59·15	60·15
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. września 1888:

Hotel Żorża. F. hr. Fredrowa z Podlisek. K. hr. Dzieduszycka z Gwoździca. St. hr. Tarnowski ze Śniatynki. F. br. Lexa Aerenthal z Wiednia. W. Siemiginowski z Torskiego. A. Obertyński z Nowego sioła. W. F. Lembeke z Hamburga. A. Vravsky z Strzelisk now. A. Tyszkowski z Trojcy. R. d' Tergonde z z Humnik. M. Sarnecka z Turynki. St. Jędrzejowicz z Jasionki. A. Gorajski z Mederówki.

Hotel Francuski. M. hr. Krasicki z Liska. D. Hensel ze Stanisławowa. S. Rapp z Jass. O. Ambroziewicz z Pomorzan. A. Zaleski z Królestwa polsk. St. Gołęberski z Krakowa. Wł. Żuk Skarzyński z Łużany. H. Heil z Wiednia. W. Gnoiński z Krasnego. W. Kruszewski z Chorobrowa.

Hotel Warszawski. J. Domański z Chlebowiec. J. Paroć ze Stryja. J. ks. Sowiński z Niżniowa. A. Turczyński z Tarnowa. C. Festenburg z Krakowa. K. Acht i C. Fuchs z Krosna. E. Grochowska z Rymanowa. N. Blumenfeld z Drohobycza. A. Weinreb z Krakowa.

Hotel Angielski. W. Waygart z Podlisek. W. Rubczyński z Tłustego. A. Bogusz z Zawałówki. M. Gusałowski z Krakowa.

Hotel Kuhna. F. Dusil z Wereszyc. L. Bilski z Przemyślan. H. Kreutz z Czerniowiec. Ks. M. Popowicz z Buska.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1. czerwca 1888 r.)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 8 min. 50 rano pociąg osobowy.
„ 4 „ 3 popoł. „ kurjerski.
„ 7 „ 15 wieczór „ mięszany.
„ 9 „ 28 wieczór „ osobowy.

Z Podwełoczysk (na dworzec główny lwowski): o godzinie 3 min. 15 w nocy pociąg mięszany.
„ 2 „ 20 popołud. „ kurjerski.
„ 7 „ — wieczór „ mięszany.

Z Podwołoczysk (na dworzec Podzamcze): o godzinie 2 min. 38 w nocy pociąg mięszany.
„ 2 „ 8 popołud. „ kurjerski.
„ 6 „ 22 wieczór „ mięszany.

Z Czerniowiec: o god. 6 min. 40 rano pociąg mięszany.
„ 8 „ — wieczór „ pospieszny.
„ 11 „ 6 wieczór „ mięszany.

Z Bełzca: o godzinie 5 min. 53 popołud. pociąg mięszany.

Ze Stryja, Chyrowa, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Suchej i Stanisławowa o godzinie 8 min. 26 rano pociąg osobowy.

Ze Stryja, Chyrowa, Suchej, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Husiatyna i ze Stanisławowa o godzinie 3 min. 40 po południu.

Z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Zagórza o godzinie 1 min. 35 w nocy pociąg osobowy.

Z Husiatyna o godz. 8 wieczór pociąg pospieszny.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 4 min. 20 rano pociąg osobowy.
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 28 popoł. „ kurjerski.
„ 8 „ 30 wieczór „ osobowy.

Do Zimnejwody - Rudno: o godz. 4 m. 4 popoł. p. osobowy.

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 9 min. 52 rano pociąg mięszany.
„ 4 „ 11 popoł. „ kurjerski.
„ 10 „ 35 wiecz. „ mięszany.

Do Podwołoczysk (z dworca Podzamcze): o godzinie 10 min. 23 rano pociąg mięszany.
„ 4 „ 22 popoł. „ kurjerski
„ 11 „ 5 w nocy „ mięszany.

Do Czerniowiec: o godz. 9 min. 20 rano pociąg pospieszny.
„ 9 „ 50 rano „ mięszany.
„ 10 „ 8 wiecz. „ mięszany.

Do Bełzca: o godzinie 7 min. 40 rano pociąg mięszany.

Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżego i Ławocznego o godz. 5 min 20 rano pociąg osobowy.

Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza Krakowa, Zwardonia i Ławocznego o godz. 10 min. 35 przed poł.

Do Stryja, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza, Krakowa i Zwardonia o godz. 8 min. 10 wieczór pociąg osobowy.

Do Stanisławowa i Husiatyna o godz. 10 min. 8 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszteński)

Ze Lwowa: o godz. 6 min. 30 rano osobowy; o g 2 m. 33 popoł. osobowy, o godz. 6 wieczór pociąg osobowy i o godzinie 9 min. 38 wieczór pociąg kurjerski.

Z Wieliczki: o godz. 7 min. 35 wieczór pociąg mięszany.

(zegar pragski):

Z Wiednia: o godz. 7 m. 25 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 46 przed poł. osobowy; o godz 8 m. 48 wieczór kurjerski; o g 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Prus: o godz. 5 popoł. pociąg osobowy; o god. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o godz. 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godzinie 7 min. 25 rano pociąg kurjerski, o godz. 9 min. 46 przed połud. pociąg osobowy; o godzinie 5 po południu pociąg osobowy.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszteński):

Do Lwowa: o godz. 6 m. 15 rano pociąg mięszany; o godz. 7 m. 59 rano kurjerski: o godz. 10 m. 46 przed połud. osobowy; o godz. 10 m. 43 wieczór pociąg osobowy.

Do Wieliczki: o godzinie 11 min 15 rano pociąg mięszany

(zegar pragski):

Do Wiednia: o godz. 5 m. 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 m. 55 rano kurjerski; o godz. 9 m. 20 przed południ. osobowy; o godz. 3 po południu poc. osobowy; o godzinie 9 min. 37 wieczór pociąg kurjerski.

Do Prus: o godz. 5 m 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 min 55 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 20 przed południem pociąg osobowy.

Do Warszawy: o godzinie 5 min. 37 rano pociąg osobowy; o godz 9 min. 20 przed południem p. osobowy; o godzinie 6 min. 30 wieczór pociąg osobowy.

Uwaga: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22, zaś peszteński o 4 minuty.

Przewodnik po Lwowie.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10ej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9tej do 6tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godz. 10 do 11 w środę i sobotę od godz. 11 do 3 Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).